Rok Année XXXIX. CZWARTEK, 6. marca 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 6. Mars 1947. Nr. 54.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P. de C.) r. Emile Zola, 101. | Tel. 227 | Wydawca i założyciel. Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

Traktaty polsko-czeski i polsko-francusko-czeski na widowni

Ambasador Polski w Pradze, powróciwszy z Londynu zapowiedział w ciepłych słowach zawarcie paktu polsko-czechosłowackiego jako uzupełnienie paktu polsko - sowieckiego i polsko - jugosłowiańskiego. Wiadomość tę podajemy obszerniej na innym miejscu.

O współpracy polsko-czechosłowackiej mówił kilka dni przed tym czeski minister spr. zagr. Masaryk, który przedstawicielowi radia czechosłowackiego oświadczył, że stosunki czesko-polskie uległy w ciągu ostatniego roku zmi nie na lepsze i że ma nadzieję całkowitego ich pelepszenia.

„Rozmawiałem w Paryżu z polskim ministrem spraw zagranicznych — mówił p. Masaryk — i tam powiedzieliśmy sobie, że będziemy się starali uzgodnić nasze stanowiska. Jest to rzecz bardzo ważna. Jeżeli uzgodnimy poglądy, będziemy mieli spokój. Przypuszczam, że nam się to uda, że osiągniemy porozumienie i pewnego dnia pójdziemy wspólną drogą. Współpraca z Polską oznacza, że nasz potencjał przemysłowy równać się będzie conajmniej niemieckiemu potencjałowi przemysłowemu sprzed wojny. Możemy przez to dopomóc Europie i światu. Do tego potrzeba jednak ogólnego zaufania i zapomnienia starych rzeczy. Nie trzeba powracać do spraw przykrych, ale myśleć konstruktywnie. Ja jestem za tym i żywię przekonanie, że większość narodu po'skiego myśli tak samo. Dlatego sądzę, że narody nasze dojdą do porozumienia. Byłem w Polsce. Polacy są wspaniałymi ludźmi. Pragną mieć spokój i pracę, lubią nas a my ich".

Min. Masaryk, wyrażając nadzieję, że „narody polski i czeski dojdą do porozumienia", i że „pewnego dnia pójdziemy wspólną drogą", mówił z większą rezerwą o całej tej materii niż ambasador polski w Pradze p. Wierbłowski. Miejmy nadzieję, że przez owe kilka dni między przemówieniem pp. Masaryka i Wierbłowskiego, polsko - czeska atmosfera poprawiła się znacznie.

Należałoby się z tego radować w całej pełni. Tym więcej, że od wyrównania różnic polsko - czeskich zależy do pewnego stopnia także stworzenie odpowiedniej atmosfery dla odnowienia sojuszu polsko - francuskiego. We Francji pamięta się bowiem sytuację, w jaką się dostała polityka Francji z powodu antyczeskiej polityki min. Becka i uważa ją za jedną z przyczyn głośnego a smutnego paktu monachijskiego. Francuzi pamiętają też jak pewne narzędzia polityki i propagandy Becka (z Lille) objeżdżały Francję i starały się usprawiedliwić politykę, która wywołała głośne protesty u Francuzów. Narzędzia te służyły po tym w Lyonie, jak wiadomo, polityce niemieckiej, i propagowały artykuły i wynurzenia różnych „wielkości" z Vichy.

To też rząd Sikorskiego (na który napadało zresztą wsp. lillskie narzędzie polityki Becka) natychmiast starał się naprawić fatalne skutki i wrażenia owej polityki i zwolnił amb. Łukasiewicza. Dnia 11-go listopada r. 1940 ukazała się po dłuższych układach deklaracja polsko - czechosłowacka wyrażająca wolę obu rządów do stworzenia po wojnie Federacji Polski i Czechosłowacji. Już przed tym współpraca polsko - czechosłowacka wyrażała się w wspólnych wystąpieniach rządów Polski i Czechosłowacji na konferencjach międzysojuszniczych. W deklaracji zapowiedziano także, że Komitet Koordynacyjny Polsko - Czechosłowacki złożony z przedstawicieli obu rządów określił cele Federacji, która winna być ośrodkiem organizacji politycznej i gospodarczej tego obszaru europejskiego, w którego bezpieczeństwie Polska i Czechosłowacja są zainteresowane, i ma przeto stanowić jeden z koniecznych składników nowego, demokratycznego porządku w Europie".

24. I. 1942 r. ogłosiły obydwa rządy nową deklarację, w której powiedziano że „celem konfederacji polsko-czechos'owackiej jest zapewnienie wspólnej polityki w zakresie a) spraw zagranicznych; b) spraw wojskowych; c) spraw gospodarczych i finansowych; d) spraw socjalnych; e) komunikacji poczt i telegrafów.

Zobowiązano się dalej, że „konstytucje poszczególnych pańsw należących do konfederacji zagwarantują obywatelom tych państw następujące swobody: a) wolność sumienia; b) wolność osobista; c wolność nauki; d) wolność słowa i prasy; e) swobodę organizacyj i stowarzyszeń; f) równość wszystkich obywateli wobec prawa; g) wolny dostęp wszystkich obywateli do sprawowania wszelkich funkcyj państwowych; h) niezależność sądów; i) kontrolę rządów przez przedstawicielstwa narodowe wybrane w drodze wolnych wyborów".

Przewidziano także stworzenie wspólnych organów konfederacji, która miała być otwarta również dla innych państw środkowo - europejskich.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak dalece inną byłaby dziś sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna takiej federacji polsko - czechosłowackiej.

Wielkiemu budowniczemu Czechosłowacji Beneszowi dorównywał rozumem politycznym Sikorski. Sanacja i jej dziedzice, wyznający zasady polityki Becka, nienawidziły jednak obydwóch w równy sposób, gdyż poglądy ich na pierwszy warunek federacji „na wspólną politykę zagraniczną" były diametralnie przeciwne. Sabotowali więc nasamprzód prace Komitetu Koordynacyjnego Polsko - Czechosłowackiego, a po tragicznym zgonie Sikorskiego, Raczkiewicze, Sosnkowscy itd., zniszczyli nietylko wszelkie przygotowania Sikorskiego, ale zepsuli jedyny grunt, na którym współpraca polsko-czechosłowacka byłaby się mogła zbawiennie rozwijać.

Mieliśmy niestety w Polsce jeszcze poza sanacją przeciwników współpracy polsko - czechosłowackiej. Siedzibę swoją główną prądy te miały w byłym zaborze austriackim. Rządy austriackie bowiem wytężały przez dziesiątki lat wszelkie siły, by siać nienawiść między Czechami i Polakami, gdyż przyjaźń obydwóch narodów byłaby od razu złamała przewodnictwo niemieckie w Austrii. To ciężkie dziedzictwo nieboszczki Austrii ciążyło conajmniej podświadomie na wielu politykach pochodzących z Małopolski, nie wyłączając nawet dzisiejszej Polski, i uniemożliwiało lub utrudniało współpracę polsko - czeską.

Świadomość tego stanu rzeczy mieli Czesi zawsze i z nią się nie taili. Tłumaczy ona także m.in. rezerwę min. Masaryka.

Miejmy jednak nadzieję, że optymizm p. Wierbłowskiego okaże się dziś usprawiedliwiony. Nie ma bowiem w Europie dwóch narodów tak pokrewnych sobie pochodzeniem i językiem, oraz tak narażonych bezpośrednio na niebezpieczeństwo niemieckie jak Polska i Czechosłowacja.

M. Kwiatkowski.

Żydzi żądają odszkodowań od Niemiec

Londyn. — Komitet Żydów amerykańskich wystąpił z wnioskiem na konferencję moskiewską zabezpieczenia w traktacie pokojowym z Niemcami odszkodowań dla Żydów, ofiar nazizmu.

Podpisanie sojuszu francusko - brytyjskiego

Bidault i Bevin wyrazili zadowolenie

Francji i Anglji z podpisania sojuszu

Telegram Prez. Francji do Króla W.Brytanii

Paryż. — Podpisanie francusko - brytyjskiego przymierza we Francji i Wielkiej Brytanii, przyjęte zostało z wielkim zadowoleniem.

Prezydent Auriol wysłał w związku z podpisaniem przymierza trzy depesze gratulacyjne: do króla angielskiego, do był. premiera Leona Bluma, oraz do min. spr. zagr. Bidault.

W depeszy do b. pr. Leona Bluma, który jak wiadomo w czasie swego pobytu w Londynie zapoczątkował zawarcie przymierza, Prezydent wyraża mu wdzięczność całego narodu.

Depesza do króla angielskiego, przebywającego obecnie w Afryce południowej, mówi m. in.:

„W dniu tym, w którym Wielka Brytania i Francja, tak głęboko złączone tylu latami wspólnej akcji, podpisują przymierze, które zacieśni jeszcze bardziej ich więzy przyjaźni i które skutecznie przyczyni się do zachowania pokoju, przesyłam Jego Królewskiej Mości, w imieniu narodu francuskiego, wyrazy gorących uczuć".

„Wszyscy moi rodacy radują się z głębi serca wielkim tym wydarzeniem".

Min. spraw zagr., Bidault otrzymał od prez. Auriola depeszę następującą:

„W chwili, gdy w Dunkierce podpisze Pan w imieniu Francji ze sławną naszą i szlachetną przyjaciółką brytyjską przymierze, odpowiadające nietylko potrzebom obecnych naszych dwóch krajów, ale także głębokim życzeniom naszych narodów, pragnę przyłączyć się do Parlamentu i Rządu, aby wyrazić powinszowanie i wdzięczność całego narodu i Unii Francuskiej. Wyjedzie Pan do Moskwy, silny z jednomyślnym ich zaufaniem i poparciem. Jest to najpewniejszą rękojmią powodzenia dzieła pokoju, do którego Francja jest głęboko przywiązana".

(New-York-Times-Photo)
Plac Republiki w Dunkierce, w dzień targowy
Na pierwszym planie pomnik Jana Bart.

Po podpisaniu przymierza, p. Bidault wysłał depeszę do pp. Churchilla, Edena, Vincent Auriola i Leona Bluma.

★

Przemówienia ministrów Bidault i Bevina

DUNKIERKA. — W jedynym ocalonym budynku Podprefektury w Dunkierce zebrały się delegacje francuska i brytyjska. Witając delegację brytyjską i min. Bevina p. Bidault oświadczył:

„Jest wielką i szlachetną rzeczą, że narody francuski i brytyjski łączą swój los w Dunkierce, która przed siedmiu laty stanowiła jedno z największych naszych doświadczeń i największą nadzieję wspólnego naszego wroga. Nadszedł bowiem dzień, w którym zbrodnia została ukarana".

„Nasze dzisiejsze spotkanie na tym samym miejscu, o którym Hitler sądził, że zerwał na nim węzeł, łączący obydwa nasze kraje, nabiera znaczenia symbolu. Niewątpliwie istniało między Francją i W. Brytanią przymierze niepisane. Trzeba było utwierdzić je niniejszym dokumentem, który znaczy ważną datę w historii obu krajów. Wspólne nasze wysiłki zakończyły się opracowaniem klauzul tego traktatu, które posiadają może więcej wartości ze względu na ducha, jakim zostały podyktowane, aniżeli zwrotami, w jakie zostały ujęte".

Min. Bidault podkreślił wreszcie, iż traktat ten wypływa z nowych zasad pokojowych i solidarności, będących zasadami Narodów Zjednoczonych i że traktat francusko - brytyjski jest ostateczną gwarancją bezpieczeństwa i współpracy, która jedynie może zapewnić pokój światu.

Min. Bevin, odpowiadając oświadczył:

„Pokój zależy nietylko od traktatów. Pokój, cywilizacja i postęp mają głębokie swe źródła w sercach ludzkich".

„Między krajami naszymi tyle istnieje więzów, nawet w dziedzinie przemysłu, handlu, postępu społecznego, w pojęciu o stopie życiowej, jaka dla każdego winna być zapewniona, w programie społecznym i tylu innych rzeczach, które staramy się urzeczywistnić. Dlaczego nie moglibyśmy zawsze iść ramię przy ramieniu na drodze postępu? Traktat ten wyraża w formie konkretnej uczucia, jakie od dawna żywią obydwa kraje".

„Nazwa Dunkierki wyryła się w naszych sercach; odtąd tkwić będzie w sercach naszych dzieci, gdyby kiedykolwiek usiłowano siać niezgodę między Francją a Wielką Brytanią".

„W małym tym porcie 375.000 ludzi zdołało ujść pułapce niemieckiej, wsiąść na okręty, aby powrócić do nowej walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi".

Minister powiedział dalej: „Oby Niebo sprawiło, by Niemcy zrozumiały, że wojna się nie opłaca. Miejmy nadzieję, że wyzbędą się ducha wojowniczego i zrozumieją to, jako naród europejski, tak jak zrozumiały to Wielka Brytania i Francja po wiekach konfliktów, że lepiej jest łączyć się dla dobra ludzkości, niż podejmować akcję zaczepną".

W końcu min. Bevin podkreślił, iż „kraj mój na zawsze pozostanie u boku Francji".

★

Wspólny komunikat brytyjsko - francuski

DUNKIERKA. — Z okazji podpisania przymierza francusko - brytyjskiego, rządy francuski i angielski ogłosiły następujący komunikat:

„Francusko - brytyjski traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy ujmuje umowy, wypracowane między obydwoma państwami, celem oparcia na trwałej podstawie, w ramach wspólnego bezpieczeństwa ustanowionego Kartą Narodów Zjednoczonych, gwarancji wzajemnej i szczegółowej jaką przewiduje przeciw ponowieniu się niebezpieczeństwa niemieckiego".

W chwili podpisywania traktatu ministrowie spraw zagranicznych Francji i W. Brytanii wyrazili życzenie, by gwarancja ta uzupełniona została zawarciem umowy Czterech ustalającej warunki i sposoby lądowania oraz demilitaryzacji Niemiec".

★

Prasa brytyjska o sojuszu angielsko - francuskim

Londyn. — Prasa brytyjska poświęca czołowe miejsca sojuszowi francusko - brytyjskiemu.

Organ angielskiej partii pracy, „Daily Herald" pisze:

„Szczęśliwie się składa, iż traktat sojuszu francusko - brytyjskiego został podpisany w Dunkierce; nie ma lepszego miejsca na ziemi, któreby lepiej symbolizowało wzajemne zażyłe stosunki, jednoczące oba kraje.

Sam traktat staje się częścią składową nowego systemu bezpieczeństwa, który się obecnie opracowuje w ramach „Karty Narodów Zjednoczonych". Łączy się ten sojusz z traktatem francusko - sowieckim i z nowym traktatem angielsko - sowieckim, którego rewizja jest obecnie przedmiotem rozmów dyplomatycznych.

Jest już więcej, aniżeli 40 lat, jak Wielka Brytania i Francja, nie będąc związane żadnym oficjalnym traktatem, zostały aliantami zjednoczonymi przez braterstwo broni, którego dowiodły w czasie dwóch największych wojen w historii. Dobrze się dzieje, iż te wzajemne stosunki zostały uwidocznione dla społeczeństwa w traktacie uroczystym.

Jednakże prawdziwa płaszczyzna tych stosunków jest znacznie głębsza, aniżeli jakiekolwiek formalności mogłyby tego dowieść. Opiera się ona na przyjaźni obu narodów i na tym fakcie, iż łączy je trwała wspólnota interesów".

„Times", organ konserwatywny zaznacza: „Podpisanie tego traktatu przez ministrów, którzy są w drodze do Moskwy, pozwoli na najbliższej Konferencji zacząć pod szczęśliwą wróżbą. Każde z wielkich mocarstw europejskich ma teraz zapewnienie, iż nie będzie teraz jedynym, by ponosić ciężar ewentualnej agresji niemieckiej".

„News Chronicle", organ liberałów stwierdza, iż „Ceremonia w Dunkierce jest wydarzeniem, którego ważność nie będzie ograniczona tylko do Francji i Anglii. W każdym razie jest to akt, który będzie miał historyczne następstwa równocześnie i dla Francuzów i dla nas samych.

Po raz pierwszy będzie istniał solidny sojusz w czasie pokoju pomiędzy naszymi obu krajami, których losy były od wieków ściśle ze sobą związane i które razem walczyły w czasie dwóch wojen.

Aż dotąd nie było nic bardziej konkretnego nad przyjaźń serdeczną, która doprowadziła, iż Anglia stanęła przy boku Francji w 1914 roku i że zobowiązania, jakie Anglia przyjęła w traktacie w Locarno, zostały wykonane w 1939 roku. W ten sposób nie będzie najmniejszej wątpliwości, któraby zamącała stosunki francusko - angielskie".

W drodze do Moskwy

Delegacja brytyjska wyjechała do Moskwy

Bevin dobrej myśli!

Londyn. — Wczoraj pociągiem „Złota Strzała" opuściła Londyn delegacja brytyjska na Konferencję w Moskwie.

Uczestnicy zostali zaopatrzeni w futra, czapki futrzane i buty.

Min. Bevin opuszczając Londyn, powiedział, że jest dobrej myśli co do wyników Konferencji.

—:-:—

Gen. Marshall w drodze do Moskwy samolotem

Waszyngton. — Gen. Marshall opuścił we wtorek Stany Zjedn. udając się samolotem na Konferencję pokojową do Moskwy. Gen. Marshallowi towarzyszą eksperci.

1-sza grupa korespondentów amerykańskich odleciała do Moskwy dzień przedtem.

Złoży wizytę prez. Auriolowi

WASZYNGTON. — Gen. Marshall udając się do Moskwy, zatrzyma się w Paryżu i złoży wizytę prezydentowi Auriolowi.

—:-:—

Gen. Marshall o Grecji

Waszyngton. — Gen. Marshall zażądał od komisji kongresu natychmiastowego przyjścia z pomocą gospodarczą Grecji i uzasadnił konieczność zamiany garnizonów brytyjskich amerykańskimi.

W przeciwnym razie grozi tam zupełne załamanie gospodarcze i chaos polityczny.

Dla Stanów Zjednoczonych jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia i dlatego prosił gen. Marshall o zgodę na jego przedłożenia.

—:-:—

Rząd polski wysłał nową Komisję do Niemiec w celu odnalezienia porwanych dzieci polskich

Frankfurt. — Rząd polski zgromadził około 8 tysięcy dokumentów odnoszących się do tysięcy porwanych przez Niemców dzieci polskich wybranych w celu germanizacji.

Największa ilość z tych dzieci ma się znajdować w strefie amerykańskiej.

W związku z akcją poszukiwania i odbierania tych dzieci, będzie równolegle prowadzone zbieranie materiałów dowodowych przeciwko kierownikom niemieckiej akcji porywania dzieci i stawienia ich przed sądem w Norymberdze.

—:-:—

Włosi skarżą się na Jugosłowian

Rzym. — Włoska agensja „Ansa" powtórzyła zarzuty, jakie stawia Jugosławii prowłoski Komitet wyzwolenia Narodowego w Trieście.

Komitet twierdzi, iż Jugosłowianie zmuszają do wstępowania do armii swej strefie młodzież, która nie służyła jeszcze w wojsku.

Następnie, iż Jugosławia stwarza trudności tym, którzy pragną opuścić Istrię jugosłowiańską przez nakładanie wysokich opłat przy wydawaniu zezwoleń na przekroczenie granicy pomiędzy obu krajami.

—:-:—

Japończycy chcieliby oskarżać Aliantów

Tokio. — Międzynarodowy sąd wojskowy do sądzenia zbrodni wojennych w Tokio odmówił dostarczenia dokumentów dla obrońców japońskich, którzy chcieli zaatakować Rosję, W. Brytanię i U.S.A., i zarzucić wszystkim tym państwom pogwałcenie traktatów, ponieważ Rosja zajęła państwa bałtyckie, Anglia wkroczyła do Persji, a Stany Zjednoczone do Grenlandii.

—:-:—

Wybuch prochowni w Turynie zabił cztery osoby

Rzym. — Jak donosi pismo stołeczne, „Il Momento", eksplozja w prochowni koło Turynu w północnych Włoszech zabiła 4 robotników i uszkodziła pięć budynków. Eksplozję słyszano w obrębie 28 km. wokół Turynu.

W chwili kiedy nastąpiła eksplozja, robotnicy rozładowywali pociski artyleryjskie kalibru 75 mm i wysypywali z nich proch.

Do prochowni w Turynie zwożono wszelką amunicję wojenną z całych północnych Włoch.

Polsko-czechosłowacki traktat przyjaźni

WARSZAWA.— Rokowania polsko-czechosłowackie o traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy dobiegają końca. Przyjazd delegacji czechosłowackiej w celu podpisania traktatu, spodziewany jest w najbliższym czasie.

—:-:—

Amb. Wierbłowski o traktacie polsko - czechosłowackim

Praga. — Ambasador po'ski Wierbłowski, mówił na Konferencji prasowej w ambasadzie, o traktacie przyjaźni i pomocy, którego tekst jest obecnie opracowywany.

Pierwsze rozmowy na ten temat zaczęły się w Londynie w czasie trwania Konferencji 4-ch zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Bliski kontakt i zgodność poglądów na klauzulę traktatu z Niemcami, wytworzyły serdeczną i przyjazną atmosferę, w której znalazły wzajemne zrozumienie i porozumienie bratnie narody.

W sprawie gospodarczej przyszłości Niemiec, amb. Wierbłowski powiedział, że nie można dopuścić do supremacji Niemiec, lecz Niemcom należeć się może chleb nawet z masłem, ale nie można dopuścić do takiej sytuacji, że narody przez Niemcy zniszczone będą jadły suchy chleb, a Niemcy z masłem. Wpierw te narody muszą zostać odbudowane gospodarczo, a potem przyjdzie kolej na Niemcy.

Umowa między Polską i Czechosłowacją, która zostanie zawarta w krótkim czasie, opiera się na wspólnych umowach z Rosją i Jugosławią i będzie stanowić zabezpieczenie od strony Niemiec na przyszłość.

—:-:—

Traktat polsko-czechosłowacki wzmocni jedność polityki słowiańskiej

Praga. — Prasa czechosłowacka zamieszcza przychylne notatki o mającym być podpisanym traktacie polsko-czechosłowackim. Prasa podkreśla znaczenie tego dla jedności polityki słowiańskiej.

Amerykanie zajmują się wydatkami sowieckimi na propagandę i wychowanie

Atlantic City. — W Benton, wysoki urzędnik w amerykańskim ministerstwie Spraw Zagr. oświadczył, iż Rosja wydaje więcej na propagandę zagraniczną, aniżeli wielkie mocarstwa razem wzięte.

Benton powiedział także, iż Rosja poświęca na wychowanie więcej pieniędzy, aniżeli Ameryka i Anglia razem.

W Polsce mróz 13-to stopniowy

w zachodniej Europie odwilż i mgły

WARSZAWA. — W Polsce mróz wzrasta ponownie. Szczególnie Polska środkowa i północna znajduje się ciągle w niżu barometrycznym. Warszawa miała w środę rano 13 stopni zimna.

Odwilż we Francji północnej i wschodniej wzmogła się bardzo znacznie na skutek silnych opadów deszczowych.

Dziś rano w całej Francji panuje zachmurzenie. W Paryżu, na północy i na wschodzie mglisto. Temperatura ciągle wzrasta. W środę rano było w Lens +3. W nocy okolicami przymrozki.

W Belgii i w Niemczech we dnie odwilż, w nocy przymrozki dochodzące od 3—5 stopni.

Polsce braknie 350 tysięcy ton żywności

na przednówku

WARSZAWA. — Przedstawiciel UNRRA w Polsce oświadczył, że Polska potrzebuje pilnie 350 tys. ton żywności, w przeciwnym razie grozi kryzys głodowy w maju i czerwcu.

Polska nie może mieć nadziei na pomoc Rosji, bo na południu Rosji a na Ukrainie w szczególności nieurodzaj w rozmiarach nienotowanych od 50 lat nie pozwala na wywóz żywności.

—:-:—

Żywność amerykańska dla głodującej Mołdawii

Bukareszt. — Do Konstancy przybył z żywnością 24 godziny przed terminem statek amerykański „Andrzej Stevanson".

Ekipa Czerwonego Krzyża amerykańskiego zajęła się ładowaniem tej żywności na pociągi i odwiezieniem jej na tereny głodującej Mołdawii do Jass.

Prez. Truman wierzy w trwały pokój, mimo istniejących trudności

Mexico City. — Prezydent Truman, zapewniał tu, że Stany Zjedn. są wierne „co do litery i ducha" zasadzie nie interwencji w sprawy innych narodów, lecz nie znaczy to, że są obojętne na nie.

Truman powiedział: „Zdarzenia w jednym kraju mogą mieć głęboki oddźwięk w innych krajach. Wspólnota narodów jest zainteresowana we wszystkich pogwałceniach zasad, stosownych przeciw przyjętym obyczajom międzynarodowym, przez któregokolwiek z jej cz'onków".

Prez. Truman wyjaśnił, co rozumie pod doktryną „nie mieszania się".

„Znaczy to, że silne państwa nie są uprawnione do narzucania swojej woli słabszym narodom z tytułu swojej siły'.

„Pełne zrozumienie tej zasady i respektowanie jej jest kamieniem węgielnym zrozumienia i dobrych stosunków sąsiedzkich wśród państw amerykańskich" — mówił prez. Truman.

Byłoby śmiesznym uważać, że nie istnieją podstawowe różnice w filozofii politycznej. Starania o pokój trwały i bezpieczeństwo trafiają na trudności i nie będą łatwe do osiągnięcia — mówił prez. Truman — są one jednak celem wszystkich narodów, bez względu na język, narodowość, rasę i t d.

Wiemy, że narody świata pragną pokoju. W końcu Truman oświadczył, że nie da się zniechęcić istniejącymi obecnie trudnościami.

De Brinon wspólnik Lavala odmawia udziału w swoim procesie

Rozprawa odbędzie się zaocznie

Paryż. — Rozpoczęty we wtorek proces ambasadora rządu Vichy w Niemczech de Brinon, zakończył się oświadczeniem oskarżonego złożonym po odczytaniu aktu oskarżenia. Brinon zapowiedział, że nie będzie uczestniczył w swoim procesie i zwalnia adwokatów od obowiązku obrony. Przyznaje, że popełnił błędy i twierdzi, że nie mógłby zebrać materiału do obrony. Oskarżony pragnie przedłużyć proces, wiedząc, że walczy o życie. (Patrz str. druga).

Wiadomości krótkie

BRUKSELA. — Generał Leclerc otrzymał od Księcia Regenta belgijskiego insygnia wielkiej wstęgi Orderu Leopolda.

LONDYN. — Premier Attlee zaprzeczył pogłoskom jakoby istniał rozłam między Związkami Zawodowymi i Partią Pracy.

EDYNBURG. — Szkocja obchodziła setną rocznicę urodzin Grahama Bell'a, który odkrył pierwsze zasady telefonu. Wielki fizyk urodził się 4 marca 1847 w Edynburgu i zmarł w 1922 roku.

MONTREAL. — Tymczasowa organizacja lotnictwa handlowego przekształcona została na stałą Organizację Międzynarodowego Lotnictwa Handlowego. (I.C.A.O.). Budżet tej organizacji wynosi dwa miliony dolarów.

NORYMBERGA. — W Norymberdze, w barakach zamieszkałych przez 200 niemieckich uchodźców wojennych miast zbombardowanych zanotowano 9 wypadków śmiertelnych z powodu tyfusu.

HELSINKI. — 40 wyższych oficerów należących do fińskiego sztabu głównego jest oskarżonych o przynależność do stowarzyszenia, któremu zarzuca się ukrywanie broni.

WASZYNGTON. — Ekspedycja admirała Byrda ze statku „Mount-Olympus" nadesłała w przeciągu 12 tygodni 16.000 komunikatów dotyczących najrozmaitszych spraw związanych z wyprawą.

SZANGHAJ. — Pierwszy samolot, odbywający normalne loty na linii Paryż-Szanghaj, przybył do Chin. Na pokładzie tego samolotu przybyło do Szanghaju między innymi dwóch francuskich dziennikarzy.

Fernand de Brinon
staje przed sądem francuskim

Paryż. — Fernand de Brinon, który stanął we wtorek przed sądem francuskim, by zdać rachunek ze swej działalności i współpracy z Niemcami za czasów marszałka Petaina, jest człowiekiem, liczącym dzisiaj 60 lat.

Dotychczas przebywał on w więzieniu Fresnes od maja 1945 roku, tj. od daty, gdy został zatrzymany w Tyrolu przez Amerykanów.

Akt oskarżenia zawiera 39 stron pisma i odnosi się jeszcze do roku 1918, tj. do czasu, gdy oskarżony przydzielony był do Biura Informacyjnego francuskiej Kwatery Głównej. Tam właśnie Brinon poznał Petaina.

Potem Brinon znanym był jako dziennikarz, współpracujący z „Journal des Debats" i „Matin" ,oraz z wydawnictwem „L'Information".

Szybko Brinon dał się poznać jako specjalista od spraw francusko - niemieckich. Miał on wiele znajomości z kołami politycznymi, kierującymi III. Rzeszą.

Jego znajomości z nazistami datują się od 1932 roku, t.j. od czasu gdy miał spotkanie z Ribbentropem, jeszcze jako przedstawicielem win i szampana, ale już wówczas uchodzącego za doradcę Hitlera. Brinon przebywał w Niemczech w chwili dojścia Hitlera do władzy i już wówczas uchodził za wielkiego entuzjastę narodowego socjalizmu.

Akt oskarżenia mówi, iż Brinon był nawet całkowicie opanowanym przez Hitlera. W 1934 roku oskarżony napisał książkę p.t. „Francja i Niemcy". W ciągu następnych dwóch lat widywał jeszcze Hitlera pięć razy, w następstwie czego Hitler przekonał Brinona, iż układy dwustronne na wzór układu Niemiec z Włochami winny wejść do użytku w dyplomacji międzynarodowej.

W tym to właśnie czasie powstało Towarzystwo Przyjaźni francusko - niemieckiej, którego głównym rzecznikiem był Fernand de Brinon.

Brinon dusza współpracy francusko - niemieckiej

Podczas wojny Brinon wycofał się w Pireneje i nie słychać było o nim, aż do czasu podpisania zawieszenia broni.

Od tej chwili wysuwał się on coraz bardziej na czoło polityków Vichy. — Miewał on spotkania z Abetzem i niektórymi dowódcami wojskowymi niemieckimi. Brinon przygotował spotkanie Petaina i Hitlera w Montoire. Można powiedzieć, iż Brinon był duszą bliższej współpracy z Niemcami .

3 listopada 1940 roku Brinon mianowany został ambasadorem Vichy w Niemczech, a w rok później był głównym delegatem Francji dla terenów okupowanych.

Ulegał on we wszystkim Niemcom. Dostarczył na żądanie sztabu niemieckiego wszelkich potrzebnych wiadomości o Afryce Północnej.

W 1943 roku wystosował Brinon raport do Goebbelsa, w którym przedstawił listę znaczniejszych Żydów we Francji, oraz wyraził żal z powodu zwolnienia niektórych jeńców wojennych francuskich, którzy przeszli do szeregów de Gaulle'a.

Po wylądowaniu aliantów we Francji, Brinon uciekł do Niemiec, gdzie Ribbentrop zażądał od niego, by stworzył rząd francuski na wygnaniu.

Akt oskarżenia zarzuca de Brinon, iż, jak to wynika z wielu przytoczonych zdań, Brinon podejmował najrozmaitsze wysiłki, by zniechęcić Francuzów i skierować ich przeciwko aliantom.

W chwili aresztowania pani de Brinon miała przy sobie cztery miliony franków. Panuje przekonanie, iż oskarżony brał poważne kwoty od wroga za swe usługi.

Procesem kieruje przewodniczący francuskiego Sądu Najwyższego — Louis Nogueres.

Oskarża prokurator Fontaine, obroną kierować będzie adwokat Bizos.

Dzięki rybakom bretońskim
Ruch Oporu utrzymał łączność z odradzającą się armią francuską w W. Brytanii

W czasie ostatniej wojny marynarze bretońscy zapisali chlubną kartę patriotyzmu i bohaterstwa utrzymując łączność między „ruchem oporu" a organizującą się armią francuską w Anglii.

Oczywiście wyjście barek na morze było pod kontrolą niemiecką i wiele trudu i sprytu trzeba było włożyć, by przemycić na statek tajną pocztę, emisariuszy lub zbiegłych jeńców alianckich.

Przez dłuższy okres czasu, bo do roku 1943, łączność ta dzięki bohaterstwu rybaków funkcjonowała bez zarzutu. Gestapo rewidując czasem statki nie znajdowała doskonale ukrytej poczty a czasem i ludzi, których skrzętnie poszukiwała. Kontrola nie kończyła się w porcie. Często niemieckie samoloty obserwowały przez dłuższy czas statki rybackie na morzu.

W omówionych punktach na morzu spotykały się statki rybaków francuskich z oczekującymi statkami lub okrętami z Anglii i tam dokonywali wymiany poczty i emisariuszy, czasem jednak musieli zapuszczać się aż do portów angielskich.

Pionierem, który pierwszy nawiązał kontakt morski z Anglią był 19-letni Daniel Lomeuech, uczeń gimnazjalny, który na apel gen. de Gaulle wraz z 4-ma kolegami zorganizował wyprawę żaglową do Anglii. Droga trwała z powodu złej pogody 4 dni. W Anglii, zainteresowano się nim, wyszkolono odpowiednio i zaproponowano mu zorganizowanie stałej łączności przez kanał La Manche.

Lomeuech podjął się tej misji, na żaglowcu, „Grek" wrócił do Francji i zorganizował szereg punktów w różnych miejscach wybrzeża, w okolicy Caen, Cherbourga, Havru, Dieppe, St. Nazaire itd.

Dzięki tej łączności organizacje podziemne zostały zaopatrzone w stacje radiowe i zaczęły funkcjonować zrzuty spadochronowe.

W listopadzie 1943, Gestapo wpada na ślad organizacji w Paryżu Wiedzą o Lomeuechu, szukają go na fermie rodziców, których aresztują, statek jego opuszczony przez załogę wskazuje, że załoga została na czas uprzedzona. — Załoga innego statku została zatrzymana. Lomeuech ocalał i jest dziś kapitanem wielkiego statku pływającego po oceanach.

Rząd francuski nagrodził dzielnych i patriotycznych marynarzy krzyżami wojskowymi. Wywiezieni przez Niemców rodzice Lomeuecha i załoga schwytanego statku nie wrócili z Niemiec.

Przywódca amerykańskiej Partii Republikańskiej w Paryżu

(New-York-Times-Photo)

W Paryżu bawi obecnie Harold Stassen, przywódca Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych i kandydat na przyszłego prezydenta. Pobyt jego ma na celu zasięgnięcie informacji o położeniu w Europie.

Attlee niezadowolony
z wyników pracy Org. Zjedn. Narodów

Londyn. — Na zebraniu „Stowarzyszenia Zjednoczonych Narodów", którego prezesem jest Jan Masaryk, Czechosłowacki minister spr. zagr., obecnym był prem. Attlee i Antoni Eden, b. min. spr. zagr., obecnie zastępca Churchilla w kierownictwie partią Konserwatywną.

Prem. Attlee zabrał głos i oświadczył, że jest trochę rozczarowany działalnością O. Z. N. w pierwszym roku istnienia, lecz z pewnych poczynań można mieć nadzieję na przyszłość.

Mieliśmy nadzieję — mówił — na większy postęp w pracach i na większą jedność na zebraniach O.Z.N. i Radzie Bezpieczeństwa.

Attlee wymienił poczynania; Gospodarczą i Socjalną Radę UNESCO, żywnościową i rolniczą organizację i komisje pracy, transportu, praw człowieka, które ocenił pozytywnie.

Łatwo było być skuszonym poświęcić za dużo czasu politycznym problemom jak federacji świata lub Stan. zjedn. Europy i nie zwrócenia dostatecznej uwagi na sprawy gospodarcze i socjalne, które zostały pomyślniej załatwione — mówił prem. Attlee.

Największą przeszkodą do realizacji idei zjednoczenia świata jest brak stosunków między ludźmi, co znowu znaczy brak zrozumienia.

Aby wybaczać, należy rozumieć, by być dobrym sąsiadem, my musimy znać naszych sąsiadów — zakończył swe przemówienie Attlee.

Eden oświadczył, że jeżeli nauczymy się współzależności wzajemnej, to nie będzie ograniczeń w materialnym dobrobycie i jak wiemy w ludzkiej szczęśliwości, do której dąży ludzkość..

Prasa amerykańska o sytuacji węglowej w Europie

Nowy. Jork. — Prasa amerykańska omawiając sytuację węglową w Europie, twierdzi że przesilenie, które trwało w r. 1946 zostanie przełamane i rok 1947 przyniesie zmianę na lepsze. Twierdzenie to uzasadnia wzmożonym wydobyciem węgla w Zagłębiu Ruhry i w Polsce.

Polska, twierdzi prasa amerykańska, zajmuje miejsce W. Brytanii na rynku węglowym i stała się drugim co do produkcji wywozu krajem w Europie.

W zachodnich Niemczech wydobycie w styczniu b.r. wzrosło o prawie 1 milion ton w stosunku do grudnia ub. r. i wynosi obecnie 59 procent wydobycia z r. 1935 — 1938.

W ostatnim czasie zwerbowano tam 20.000 robotników do kopalni.

Podobnie w Polsce, wydobycie wzrosło z 4.2 mil. ton w grudniu do 4.57 mil. ton w styczniu.

Eksport natomiast nie wiele wzrósł w związku z trudnościami transportu.

We Francji produkcja węgla wzrosła do 117 procent w stosunku do 1935—38, i wzrosło o pół miliona ton wydobycie w styczniu 1947 w stosunku do grudnia 1946.

Polska i Belgia doszły do 90% wydobycia, Holandia 76 procent i Włochy 65 procent wydobycia przedwojennego.

Wywóz niemiecki i polski w styczniu lekko spadł z powodów trudności transportowych spowodowanych zimą, natomiast Ameryka wzmogła w styczniu wywóz do Europy, osiągając cyfrę 1,515.000 ton w stosunku do cyfry grudniowej 975.000 ton.

Protest przeciw nadaniu obywatelstwa amerykańskiego uczonym hitlerowskim

Nowy Jork. — Czterdzieści osobistości świeckich i duchownych zaprotestowało przeciw nadaniu obywatelstwa amerykańskiego hitlerowskim uczonym, którzy pracują obecnie w Stanach Zjednoczonych dla armii.

Uczeni, wychowawcy, profesorowie i duchowni podpisali telegram, adresowany do prezydenta Trumana. W telegramie tym żądają, aby byli członkowie partii hitlerowskiej nie otrzymali prawa stałego zamieszkania, ani obywatelstwa amerykańskiego, ponieważ to zezwoliłoby im na zaszczepienie społeczeństwu amerykańskiemu doktryn antydemokratycznych, którymi rozbiją jedność narodu amerykańskiego.

Wśród podpisów znajdują się nazwiska profesorów uniwersytetu w Princetown; Harward, Cornell, in. jak prof. Alberta Einsteina biskupa Francis J. Mc. Connel, rabina Stephen S. Wise. S. Herbert Havard Swore, Charles Bolte, prezydenta komitetu amerykańskiego kombatantów oraz rabina Szymona Geldmana w Chicago.

Mimochodem

Zemsta tchórza

Zrywane kartki kalendarza zbliżają nas z każdym dniem do wiosny. Wcześniejsze świty i późniejsze zmierzchy wskazują nam to samo. Nie mylą nas ptasie gromady... A jednak wciąż jeszcze nie dowierzamy, wciąż jeszcze oczekujemy na kaprysy tegorocznej zimy, która — jak na złość — tu i ówdzie wyprawia nieobliczalne harce.

A jednak idzie wiosna, zimie po piętach depce promieni wiesza krosna, wiatrem po polach szepce, zagląda ludziom w oczy, do serc puka radośnie, jawi się w snach uroczych i rośnie... rośnie... rośnie!

* * *

W jednej z miejscowości w środkowej Francji pewien nieśmiały, lecz zakochany młodzieniec przyniósł dla swej bogdanki wiązankę tegorocznych fiołków.

Panienka nie posiadając się z radości, skoczyła na szyję swemu wielbicielowi i wypaliła mu na ustach pierwszy pocałunek.

On zaś chwycił kapelusz i nie żegnając się skoczył do drzwi.

— Jean! drogi Jean! czy pogniewałeś się na mnie? — zapytała trwożnie bogdanka.

— Gdzieś tam!... Biegnę po drugi bukiecik fiołków.

* * *

W mieście Superior, w stanie Wisconsin, pewnego dnia zrobiło się bardzo wiosennie. Kilku policjantom wpadł przypadkowo w ręce wcale tęgi tchórz — mowa tu nie o żadnym tchórzliwym opryszku, lecz o prawdziwym, czworonożnym tchórzu, zwanym z amerykańska „skunk", który urzeczony słońcem po prostu zgłupiał i wpadł policjantom pod nogi.

Aby się pochwalić przed kolegami, posterunkowi zabrali „skunka" i przynieśli do budynku policyjnego. Któryś ze stróżów bezpieczeństwa chciał się popisać celnością strzelania z rewolweru — zmierzył do zwierzaka i, rzeczywiście, jedną kulą pozbawił go życia.

I stała się rzecz okropna!

Kto żyw, nie wyłączając komisarzy, wypadł na ulicę. Było to tym konieczniejsze, że żaden z szanownych stróżów bezpieczeństwa publicznego nie miał przy sobie maski gazowej.

Jeden jedyny „desk sergeant" czyli dyżurny musiał mimo wszystko pokutować przy biurku i aparacie telefonicznym.

Lecz po służbie zamiast iść na umówioną „randkę", musiał poddać się skomplikowanej dezynfekcji. Poza tym stracił apetyt i przeklął swych pomysłowych kolegów.

Ludzie mieszkający w 9 blokach sąsiadujących z gmachem policji wnieśli skargę o zanieczyszczenie powietrza.

Iście wiosenny dzień przyprawiał ich bowiem o mdłości. **Sławmond**

Wspomnienia więźnia z Flossenburga

Obóz koncentracyjny we Flossenburgu, był obozem wyniszczenia, gdzie tysiące ludzi marło i tysiące palono w trzech piecach krematoryjnych, w tym wielu Polaków.

Przytaczamy urywki ze wspomnień jednego z więźniów tego obozu:

Pierwsze dnie stycznia 1945 przyniosły nam nadzieję wolności.

S.S.-mani złagodnieli i stracili swą butę. 1. stycznia zmniejszono nam racje chleba, a zupy gotowano co raz gorsze. Z każdym dniem głód wzmagał się, a ludzi coraz więcej umierało, tak że krematorium nie mogło nadążyć, chociaż trzy piece paliły ciała ludzkie dniem i nocą. Wobec tego dwa razy w tygodniu urządzili Niemcy palenie na stosie — około 400 osób tygodniowo.

Od stycznia do kwietnia zmarło w obozie 6.450 osób. W styczniu 1945 roku liczył obóz 19 tysięcy więźniów. 5 kwietnia 1945 r. zabrano wszystkich chorych z rewiru I. i wywieziono w nieznane. 10 kwietnia zabrano wszystkich żydów, załadowano ich w wagony towarowe; w czasie drogi transport został rozbity przez samoloty amerykańskie.

12 kwietnia zebrano wszystkich oficerów rosyjskich, ubrano ich po cywilnemu, elegancko i wywieziono — znowu niewiadomo dokąd.

Wszystkich więźniów narodowości niemieckiej ćwiczyli „esmani" od tygodnia, dając im dodatki chleba i papierosy. 15 kwietnia przydzielono ich do baraków „SS-ów", gdzie zostali umundurowani z opaską na lewej ręce i napisem „Lager-polizei" oraz uzbrojono ich w ręczne karabiny.

W międzyczasie przybył transport więźniów z Buchenwaldu, a wtedy dowiedzieliśmy się, jak wygądają ewakuowani i jak wygląda ewakuacja. Po przybyciu transportu komendant obozu dał rozkaz, aby obóz utworzył sobie własny samorząd i policję, bo „SS-owcy" nie będą się już wtrącać do wewnętrznych stosunków obozu.

16 kwietnia od wczesnego ranka wszyscy „SS-owcy" byli już na nogach; zapanowała pomiędzy nimi panika, nam zaś nie pozwolono wychodzić z bloków, spoglądaliśmy tylko przez okna.

W obiad wypuszczono nas z bloków. Władcy opuszczali swe baraki, każdy z plecakiem i karabinem; zdawało się, że już tu nie powrócą nigdy. Zostały tylko posterunki przy karabinach maszynowych.

O godz. 2 po południu „lager-aeltester" rozdał na każdy blok jedną białą flagę dla umocowania na kominach na znak, że obóz poddaje się dobrowolnie. Wśród więźniów zapanowała radość, cieszyliśmy się, że za chwilę będziemy wolni. Niestety, stało się inaczej. O godz. 6 wieczorem wjechał na motorze komendant obozu i kazał białe flagi natychmiast zdjąć. Za nim zaś przywlekli się „SS-mani". Rozczarowanie nasze było ogromne; co teraz będzie — pytano ?

Od czterech dni w obozie panował głód, nie dostawaliśmy już chleba, żyliśmy nadzieją i nerwami, gotowano nam tylko rzadki kapuśniak, dwa razy dziennie i więcej nic.

Dzień stawał się miesiącem dla nas. Wieczorem 18 kwietnia zaczęto szeptać, że jutro będzie obóz ewakuowany, ale dokąd? W magazynie oprócz kilku worków żyta nie było kompletnie nic, nie wiadomo więc, co nam dadzą na drogę, napewno kulkę w głowę. Rano 19 kwietnia wyszedł rozkaz, że obóz będzie ewakuowany do Dachau, t.j. że około 300 km. trzeba iść na nogach. Podzielono nas na grupy. Pierwsza grupa wyruszyła o godz. 9, druga o 11, trzecia o 15, a ostatnia o 17.30. Na drogę dostał każdy litr kapuśniaku i pół litra żyta surowego; wolno było ponadto zabrać z sobą dwa koce. Przed wyjściem „SS-mani" latali po obozie jak wściekłe psy, aby ktoś nie pozostał gdzieś ze zdrowych. Z żyjących mogli pozostać jedynie tylko tacy, którzy leżeli nieprzytomni na rewirze i nawet im się nie śniło, że obóz ewakuują.

Wyruszyłem z ostatnim transportem o 17.30. Przy wyjściu zauważyłem na bramie dużą tablicę z napisem, że obóz został ewakuowany z powodu choroby tyfusu.

Dzień 19 kwietnia był wyjątkowo ładny Cieszyliśmy się, że pogoda pomoże nam w marszu. Do wieczora uszliśmy zaledwie 5 km. Każdy czuł wielkie zmęczenie; nie byliśmy przyzwyczajeni do marszu. Pozwolono się nam rozłożyć na polanie, byliśmy pewni, że tu spędzimy noc. Ale upłynęło nie więcej, jak pół godziny, a „SS-mani" dali rozkaz, aby wstawać i maszerować dalej. Zaczął padać deszcz; noc przyszła ciemna droga była śliniasta. Po drodze spotykaliśmy rozbitków i uciekinierów niemieckich. Przede mną z trzeciej piątki wyszedł jeden Francuz; nie mógł iść, więc usiadł na kamieniu. „SS-man", który szedł za nami zapytał: „Nie idziesz dalej?", ten ruchem głowy odpowiedział, że nie, więc hitlerowiec przystawił mu bez namysłu lufę karabinu do głowy, pociągnął za cyngiel i chłopak zwalił się z kamienia. Od tej chwili powtarzało się to bardzo często, im dalej, tym więcej spotykaliśmy trupów, leżących, w końcu padał strzał za strzałem. Pędzono nas tak całą noc bez wypoczynku. Dopiero nad ranem pozwolono na postój w małym gęstym lasku; tam odpoczywaliśmy do wieczora. Zmęczeni, zmoknięci i głodni, kładliśmy się na mokrej trawie i zasypiali; o jedzeniu nie było mowy. Tak maszerowaliśmy trzy noce, czwartej nocy około godziny piątej wpędzono nas do lasu, gdzie mieliśmy przeczekać do wieczora Niestety. Po upływie godziny wyszedł rozkaz opuścić las i marsz dalej. Nogi odmawiały posłuszeństwa. Ale co robić, zostać to kulka w głowę. Nagle dały się słyszeć strzały karabinów maszynowych, zaczęto nas pędzić, byle prędzej i prędzej. Strzały, strzały, a nas wpędzono znów na spoczynek do lasu, który był położony na lewo od drogi. Musieliśmy przejść trzęsawiska torfowe, co dla wielu było nieszczęściem, a potem do lasku. Już nikt nie posiadał suchej nitki na sobie, trzęsło nami zimno. Ulokowaliśmy się, ale nie na długo, ponownie doszły odgłosy strzałów karabinów maszynowych i warkot samolotu. Zaczęto szeptać, że zbliża się front...

Znów rozkaz, opuścić las i to szybko, znów ta straszna łąka, a trzeba ją przejść, aby dostać się do szosy. Nagle zdziwienie: nie strzelają tych którzy ugrzęźli nogami w bagnistej łące

„SS-manów" coraz mniej, uciekają. Zatrzęsła się ziemia pod nogami. Nad nami samolot. Byłem wtedy w ostatniej setce i ostatniej piątce. Widziałem więc wszystko dokładnie „SS-mani" zaczęli uciekać do pobliskiego lasu; wtem ukazały się tanki z białym gwiazdami. Ktoś krzyknął: Amerykanie! — Jesteśmy wolni! Nadeszła chwila nie do opisania. Amerykanie z pierwszego tanku dawali znaki rękami, aby zejść do rowów i zostawić im drogę wolną. Nic nie pomogło. Zatarasowano drogę. Czołgi musiały się zatrzymać. Jedni zaczęli się całować pomiędzy sobą, drudzy biegli do maszyn, wdrapując się na nie, aby powitać oswobodzicieli, inni całowali obłocone czołgi, a pozostali posiadali na brzegach rowów, płacząc z radości jak małe dzieci, że przeżyli to wszystko i że są już wolnymi.

W porcie Pearl Harbour wielki pożar

Cała jedna dzielnica portu zniszczona

Pearl Harbour. — W porcie Pearl Harbour wybuchł pożar, który rozszerzył się z wielką gwałtownością na całą dzielnicę portową, w której znajduje się główna baza łodzi podwodnych amerykańskich.

Ponieważ doki w tej części były z drzewa, pożar zniszczył je bardzo szybko.

Okręty zaopatrujące, należące do krążownika „Sierra" i „Oberon" wypłynęły natychmiast na ratunek.

Wszystkie straże pożarne, należące do marynarki amerykańskiej wraz ze strzelcami morskimi wzięły udział w gaszeniu pożaru.

Cała jedna dzielnica portu uległa zniszczeniu. Spaliły się zbiorniki z benzyną, a instalacje portowe prawie na długości 2 km. stały się pastwą płomieni.

Jest to największa klęska zanotowana w Pearl Harbour od czasu sławnego bombardowania japońskiego w 1941 roku.

Gospodarcza delegacja Polski przybyła do Wielkiej Brytanii

Londyn. — Przybyła tu delegacja polska pod przewodnictwem p. Łychowskiego w celu przeprowadzenia rokowań o traktat handlowy z W. Brytanią.

W kołach brytyjskich uważają moment dla rokowań za odpowiednio wybrany, ponieważ W Brytania potrzebuje wwozu żywności i ma nadzieję uzyskać ją z Polski wzamian za swoje produkty przemysłowe.

Na razie nie ma żadnego porozumienia gospodarczego pomiędzy tymi krajami, między innymi powodami, napięte stosunki polityczne stały na przeszkodzie. Umowa finansowa zawarta w ubiegłym roku do tej pory nie została ratyfikowana przez W. Brytanię.

P. Łychowski, w wywiadzie udzielonym prasie, jest pełen najlepszych nadziei. Polska potrzebuje surowej wełny, chemikalii, miedzi i specjalnych metali.

Poza tym maszyny tkackie dla odbudowy przemysłu w okręgu Łódzkim.

Polska wzamian wysyłałaby nadwyżki żywności we wzrastającej skali. W tej chwili tylko pewne kontyngenty jaj i cukru wchodziłyby w rachubę.

W ciągu 2 — 3 lat wywóz ten będzie wzrastał i przy długoterminowej umowie W. Brytania byłaby zabezpieczona za swoje dostawy dostawami polskimi.

Poruszając b. ogólne sprawy p. Łychowski twierdził, że produkcja i wywóz węgla polskiego będzie wzrastać i utrzyma się na drugim miejscu co do wielkości wywozu w Europie Sprawa ta będzie pod bacznym zainteresowaniem rządu polskiego .

Trzyletni plan gospodarczy Polski, ma wszelkie szanse powodzenia — według zdania p. Łychowskiego — jeżeli naturalnie nie zawiodą rachuby rządu na pożyczki zagraniczne. Bez tego zrujnowana gospodarczo Polska z trudem by pokonała trudności.

Jeżeli chodzi o udział Rosji w handlu zagranicznym Polski, to twierdził p. Łychowski nie jest on za wielki.

Naziści mieli 34.000 szpiegów, pracujących we wszystkich krajach dla Hitlera

Waszyngton. — Senator Harvey Kilgor, z amerykańskiej partii demokratycznej, były przewodniczący Podkomisji dla Spraw Obrony Narodowej, zajmujący się ostatnio badaniem dokumentów szpiegostwa niemieckiego ujawnił, iż lista nazistowskich szpiegów obejmuje około 34.000 agentów pracujących na terenie całego świata dla partii i Niemiec od 1932 roku do klęski Niemiec.

Są to dokumenty, znalezione przez armię amerykańską w archiwach berlińskich i przewiezione ostatnio do U. S. A.

Sieć szpiegów niemieckich obejmowała kraje europejskie, państwa Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej i Południowej; agenci nazistowscy zajmowali się nawet takimi krajami, jak Nigeria, Mozambik, Rodezja, Tanganika i Złote Wybrzeże afrykańskie. We Francji n. p pracowało 3000 szpiegów niemieckich.

Naziści mieli swych szpiegów we wszystkich zawodach. Pracowali oni jako kucharze, kelnerzy, rzeźnicy, właściciele restauracyj, kupcy, lekarze fryzjerzy, uczeni, studenci i właściciele majątków i t. d.

Straty Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków. — Rektorat uniwersytetu Jagielońskiego ogłosił straty poniesione przez grono profesorskie w czasie okupacji. Straty wynoszą 40 profesorów, 16, docentów i 13 asystentów i lektorów, razem 69 osób.

—:-:—

Zwłoki Biskupa w masowym grobie

Rzym. — W miejscowości Lucca we Włoszech znaleziono wspólny grób ofiar zamordowanych przez Niemców. Wśród ciał rozpoznano zwłoki biskupa Salvador Montez de Oca z Walencji w Wenezueli.

Ks. Oca zrezygnował ze stanowiska biskupa Walencji i wstąpił do zakonu w Farneta W r. 1944 z zemsty za działalność partyzantów włoskich Niemcy zamordowali między innymi również przełożonego klasztoru i biskupa Oca.

Jak wynika z oświadczenia prof. J. Gonzalesa, ministra Wenezueli przy Watykanie, zwłoki biskupa Oca będą przewiezione do Wenezueli i uroczyście pochowane.

—:-:—

Po raz pierwszy zakonnica czeska otrzymała tytuł doktora na Uniwersytecie Masaryka

Praga. — Po raz pierwszy czeska zakonnica otrzymała tytuł doktora na uniwersytecie imienia Masaryka.

Chodzi o Siostrę Marię-Ewę Nejeżową, profesorkę chemii i fizyki w liceum w Ołomuńcu, który to zakład należy do Sióstr Dominikanek. Siostra Maria Nejeżowa zwróciła na siebie uwagę już w 1939 roku przez swe prace i bardzo ciekawe wyniki z analizy chemicznej, związanej z badaniami energii atomowej. (CIC)

—:-:—

Ziemniaki amerykańskie dla krajów europejskich, zagrożonych głodem

Waszyngton. — Stany Zjednoczone dostarczą Europie osiem do dziesięciu milionów buszli ziemniaków z ogromnej nadwyżki zbiorów 1946 r. Do dyspozycji pozostaje około 45 milionów buszli ziemniaków.

Lekarka niemiecka oskarżona o wymordowanie 40 tys. osób

Dachau. — Amerykański sąd wojskowy sądzi obecnie w Dachau lekarkę niemiecką, Erykę Flocken, odpowiedzialną za śmierć conajmniej połowy z 80.000 więźniów z obozu koncentracyjnego w Mueldorf, który to obóz stanowił oddział obozu w Dachau. Eryka Flocken wykonywała w okresie od 1944 do 1945 roku badania lekarskie, oraz przeprowadzała selekcję pośród internowanych, wybierając najsłabszych i przeznaczając ich do komory gazowej.

186) (Ciąg dalszy)

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY
POWIEŚĆ

Na Allacha! To nie swoi! Nagle wszystkie wiosła złocistej galery uderzają rozpaczliwie w tył, aż bulgoce wokół woda. Piękny statek staje w miejscu, robi pół obrotu... Nie zrobi więcej! Już dwie pirackie galery zacięły wiosłami wodę tak raptownie, że czarne ciała statków aż poderwały się z fali i runęły z dwóch stron na uchodzącą. Zatrzeszczały przeraźliwie zderzone burty, zaskrzepiały wiązania. Dzioby uniosły się w górę jak konie stające dęba. Już z dwóch stron na lśniący pokład zarzucono mostki. Zwinne czarne postacie skaczą po nich jak szatany. Krzywy nóż w zębach, włócznia w jednej ręce, maczuga w drugiej Biada złocistej galerze! Obrońcy stają rzędem na pokładzie. Zawodzą mężnie i śpiewnie: — La ilah el Allah, Mohammed rasul Allah! — cienki kobiecy wrzask wybija się nad ich głosy.

— Będzie zabawa po bitwie — zaciera ręce Guynemer, wskazując na pokład sułtańskiej galery .Walka rozwija się, toczy z szybkością lecącej burzy. Ciosy są szybkie jak zmrużenie oka. Z poszumem wioseł pędzą na ratunek pierwszej trzy muzumańskie galery Będzie robota dla wszystkich. Piraci już wzieli górę Już się sczepili z nadpływającymi. Po cichej wodzie niesie się wrzawa bitwy, utworzona z trzasku rąbanych burt, łomotu padających ciał, charkotu rannych. Piraci wyją z uniesienia jak sto diabłów. Cienki kobiecy głos zanosi się jak poprzednio okrzykiem śmiertelnej trwogi.

— Co za baba się drze? — Nikt jej chyba jeszcze nie zarzyna? — dziwi się Guynemer i schodzi pod pokład. Nie stoi o babę, ale biada, jeśli który z ludzi zabawia się z nią przed ukończeniem bitwy i bez zezwolenia wodza! Tych rzeczy stary rozbójnik nie znosi.

Zeszedł na czas. W wysłanej złotogłowiem kajucie-komnatce wielki czarny eunuch usiłuje przebić nożem sułtankę Dżuriszę. Eunuch spełnia swój obowiązek. Sułtanka nie śmie wpaść żywa w ręce niewiernych. Lecz na pół przytomna ze strachu kobieta ucieka przed nim zwinnie jak łasica, krzycząc przy tym w niebogłosy. W sąsiedniej kajucie płacze rozpaczliwie dziecko.

Jednym machnięciem maczugi Guynemer obala czarnego rzezańca, który w zapale nie zauważył wchodzącego. Dla pewności dorzyna obalonego nożem, spojrzeniem znawcy ogarniając Dżuriszę.

— Nie wrzeszcz, gołąbko, już po nim. Nie na wiele ci się to przyda, ale przynajmniej użyjesz przed śmiercią...

Wyskoczył z kajuty, zawierając drzwi na rygiel. Na pokładzie panuje już cisza, jako że znajdują się na nim tylko zmarli i jednooki pirat Mateusz, trzymający ster. Wiosła zwisają nieruchomo w wodzie. Z otworów ich ścieka krew czarnymi kroplami, łącząc się z czarną wodą. Na pozostałych galerach wre jeszcze bitwa. Tankred szaleje tam z towarzyszami, skacząc jak tygrys poprzez zwoje lin.

— Nie zabijać wioślarzy! — krzyczy pod pokład, gdzie idzie zaciekła rzeźba — są może między nimi jeńcy, chrześcijanie!

Słuszna uwaga. Nielicznych nieszczęśników, pozostałych przy życiu, piraci i Tankredowie przestają siec, owszem odrąbują na pokład. Noc już pobielała świtem.

Wioślarze dygocą ze strachu. Tankred przemawia do nich. Nic nie rozumieją. Żegna się znakiem krzyża. Trzech pada na kolana z szlochem, powtarzając święty znak. Wyciągają ku niemu z uniesieniem ręce.

— Tych trzech ostawić, nakarmić — mówi Tankred — a z pozostałymi róbcie, co chcecie.

Niedługa sprawa. Każdego pałką po głowie i do jeziora rybom na pożytek.

Ze swej galery Guynemer gromko wydaje rozkazy. Rozwinąć żagle! Wiatr się podnosi zaniesie wprost do obozu. Pogańskie galery holować. Podział zdobyczy nastąpi na brzegu.

. . . . . .

— Co książę pragnie zatrzymać dla siebie? — zapytał Tankreda Guynemer, gdy w jakiś czas potem wylądowali o milę niespełna od obozów. Na brzegu wznosił się już spory stos zdobytej broni, odzieży, sprzętów i różnych cenności.

— Wasz łup — odparł Tankred, wzruszając ramionami. — Nic mi do niego. Co to za niewiasta?

— Dzierlatka, co tak wrzeszczała na początku bitwy. Pono niewiasta samego sułtana, a to jego szczenię...

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARZEC
6
Czwartek

Dziś: Wiktora
Jutro: Tomasza z Akw.
Pojutrze: Jana Bożego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
za 3 miesiące . . . . 250 Frs.
za 6 miesięcy . . . . 475 Frs.
za cały rok . . . . 900 Frs.
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16557
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować „NARODOWIEC" — LENS (P de C.)

Echa Dnia

„Są rzeczy, o których się nawet nie śniło filozofom". To powiedzenie szekspirowskie 'ączymy zawsze, gdy chcemy wyrazić coś niezwykłego, coś, co mrozi krew w żyłach, gdy chodzi o zbrodnie, coś, co nas napawa najwyższą radością, gdy chodzi o sprawy piękne i wzniosłe.

Temat wyrodnych ojców i zbrodniczych matek ma swoją bogatą literaturę. Ale każdy musi się wzdrygać, gdy czyta o krzywdach i morderstwach, dokonanych na dzieciach, które zawsze zaskarbiają sobie sympatię wszystkich ludzi na całym świecie.

W naturze niektórych ludzi, widać drzemią egoistyczne instynkty, które popychają jednych do złego, drugich do szukania przyjemności i wygody.

Właśnie w Roubaix zdarzył się niecodzienny wypadek. Oto wyrodny ojciec chciał pozbyć się 8-letniej córeczki, która przeszkadzała mu w zorganizowaniu sobie życia wygodnego.

A oto historia małej dziewczynki. Do szpitala w Roubaix przywieziono 8 letnią Jadwigę, córkę Władysława Acs, Węgra z pochodzenia, pracującego w mieście. Jego żona zmarła w lipcu 1946 roku. Ostatnio przybyła do jego domu 22 letnia Huguette Remodeau, która poślubiła Acsa w grudniu ubiegłego roku.

Mała Jadwiga opowiedziała w szpitalu swoją historię. Ojciec bił ją, nie dawał jej jeść; musiała sypiać na worku a za całe nakrycie miała mokry siennik, który z braku dostatecznego opalania domu i mrozów nasiąkał wilgocią. W następstwie tego stanu mała dziewczynka odmroziła sobie nogi i w szpitalu w Roubaix dokonano jej amputacji obu nóg.

Sam ten wypadek mówi za siebie.

Koło Neapolu zaś młoda kobieta zakopała żywcem jednoroczne dziecko. Przypadek zrządził, iż odkryto zbrodnię, bowiem głowa zmarłego dziecka wystawała nieco ponad ziemię.

W pierwszym wypadku władze policyjne zamknęły występną parę, zaś krewki tłum włoski o mało nie zlinczował młodej zbrodniarki.

Władze swoją drogą. Atoli każdy występek wobec dzieci bezbronnych jest także zbrodnią przeciw ludzkości. Wyrodni ojcowie i wyrodne matki muszą być nie tylko ukarani, ale także srodze napiętnowani przez całe społeczeństwo. Zbrodnia wobec dziecka jest bowiem największym występkiem, którego nie popełnia nawet dziki zwierz.

Kazania wielkopostne w Notre Dame: „Postawa Chrystusa wobec pieniądza"

Paryż. — Temat drugiego kazania wielkopostnego, wygłoszonego przez O. Riquet w katedrze Notre-Dame, brzmiał: „Wyjaśnienie postawy Chrystusa wobec pieniędzy".

Kaznodzieja uwypuklił postawę Chrystusa „człowieka ubogich", jego uczniów i ojców Kościoła, którzy wielkie fortuny swoich współczesnych uważali „za niesprawiedliwość lub spuściznę niesprawiedliwości".

„Chrystus i Kościół, dodał kaznodzieja, stanęli po stronie wyzyskiwanych przeciw wyzyskującym".

Następne kazanie poświęcone będzie chrześcijańskiemu pojęciu własności.

Pożyczki dla wdów, których mężowie polegli dla Francji

Lille. — Wdowy, których mężowie polegli na polu walki lub zmarli na deportacji, mogą starać się o pożyczkę na uruchomienie lub utworzenie przedsiębiorstwa przemysłowego lub rzemieślniczego. Wysokość pożyczki nie może przekraczać 300 tysięcy franków. Wnioski złożyć należy przed 8. kwietnia. Wszelkich informacji udziela: Secretariat de l'Union Nationale des Victimes Civiles de la Guerre et de l'Union Nationale des Français condamnés par les Conseils de Guerre Allemands. 87, rue de l'Hopital Militaire, Lille. (Załączyć kopertę z znaczkiem pocztowym).

Zmobilizowani górnicy będą zwolnieni

Paryż. — W wyniku interwencji posła dep. Pas de Calais, Paul Siona, premier zarządził zwolnienie górników, zmobilizowanych do wojska.

Stan duchowieństwa w departamencie Corrèze

Tulle. — W swym liście pasterskim Mgr. Chassaigne, biskup z Tulle, ujawnił, iż departament Corrèze stracił od 1936—1946 roku 8.189 mieszkańców. Zmniejszenie stanu ludności przypisuje biskup obniżeniu się stanu urodzin, stworzeniu wielkiej liczby ośrodków przemysłowych i obniżeniu się praktyk religijnych.

Biskup Chassaigne stwierdził również spadek liczby duchownych w tym departamencie. W diecezji jest jedynie 140 proboszczów a w niektórych dekanatach jest po 3 księży na 10, a nawet 11 parafii. (CIC)

Rozmowy francusko-brytyjskie o sprawach kolonialnych

Paryż. — Na zaproszenie Colonial Office udała się do Londynu delegacja ministerstwa Francji zamorskiej na rozmowy o sprawach gospodarczych, interesujących Francję i Wielką Brytanię.

Wieści z Polski

Sąd stwierdził w wyroku, że
Fischer jest odpowiedzialny
za zburzenie Warszawy po powstaniu

Warszawa. — 3-go marca zapadł wyrok skazujący na karę śmierci b. gubernatora Warszawy Fischera. Messingera i Daumego Poza niezliczonymi zbrodniami najciekawszym było pytanie, kto jest odpowiedzialny za zburzenie Warszawy. Przebieg rozpraw dał na pytanie to odpowiedź, którą prokurator Siewierski ujął, jak następuje:

„Von dem Bach otrzymawszy specjalną misję zlikwidowania za wszelką cenę powstania na tyłach frontu, przyjmuje z pobudek zwykłego utylitaryzmu wojskowego pewne koncepcje. Polegają one między innymi na zapewnieniu powstańcom takiego traktowania oraz takiego traktowania ludności cywilnej Warszawy, żeby kapitulacja miała jakiś sens realny. **Niedotrzymanie układu spada na Fischera.**

Frank wyjednał u swoich pozwolenie utrzymania na terenie przyfrontowym swojej własnej administracji. Z chwilą, kiedy von dem Bach odjechał, Fischer wrócił do swoich kompetencji. Do opustoszałej Warszawy Fischer już nie pojechał. Nie posłał tam również swoich urzędników, natomiast posłał ich tam gdzie był kres normalnego życia. Posłał ich do budynku stojącego na rogatce wolskiej, gdzie mieścił się sztab ewakuacyjny. Dalej nie jechał, nie było go tam, gdzie działała jego policja, jego SS, polizeifuehrer Geibel. Wszystko czego dokonał Geibel, trubunał ma prawo przypisać Fischerowi, jako jego przełożonemu. W parę dni po rozmowie z Fischerem delegacji RGO spłonęło to co było największym skarbem Polski i Warszawy — wszystkie druki polskie, najstarsze pomniki kultury polskiej, skupione w Bibliotece Krasińskich.

Prokurator podkreśla dalej zeznania świadków z Wehrmachtu, którzy dowodzili, że cokolwiek w zakresie burzenia stało się na terenie Warszawy, nie było dokonane przez Wehrmacht. Wehrmacht miał swoje zadanie budowy umocnień bojowych Poza tym działała policja SS. **Obowiązek zburzenia Warszawy ciążył na administracji niemieckiej, Fischer jej kierownik — konkluduje prokurator — odpowiada za zburzenie Warszawy po powstaniu".**

Meissinger, prawą ręka Himmlera

Skazany na śmierć Meissinger był przywódcą policji bezpieczeństwa.

Meissinger wyszedł z grona zawodowych oficerów policji kryminalnej i tym więcej należy się dziwić, że tak szybko znalazł się w szeregach hitlerowców. Służąc jako oficer kryminalny legalnemu rządowi bawarskiemu, Meissinger w okresie puczu hitlerowskiego zachował się niepięknie. Lecz gdy komendantem policji w Monachium zostaje Himmler, Meissinger nie tylko wstępuje do SS., ale staje się **od razu prawą ręką Himmlera.** Był on predestynowany do odegrania wielkiej roli tu u nas po 1. września 1939 r. On właśnie zestawiał skład osobowy pierwszej ekipy gestapowskiej, która znalazła się na terenie Warszawy. Specjalista od wykańczania współrodaków, Meissinger zabiera się teraz do ludności polskiej. Meissinger okazał się dobrym łowcą. **Wśród wielu innych wybrał dwie postacie tej miary, co Rataj i Niedziałkowski.** Meissinger rozpoczął swą działalność pierwszą serią rozstrzeliwań w ogrodzie sejmowym i na Palmirach.

Trzeci skazaniec Daume kazał rozstrzelać 107 Polaków w Wawrze.

Dary dla Polski

Papież Pius XII. ofiarował za pośrednictwem kardynała Hlonda 100.000 złotych dla fundacji imienia Piusa XI. w Chotomowie pod Warszawą. Jest to fundacja dla sierot po inwalidach i wojskowych założona podczas pontyfikatu poprzedniego Papieża dla upamiętnienia jego pobytu w Polsce jako nuncjusza.

Katolicka młodzież Genewy wysłała dla młodzieży polskiej w Warszawie 200 skrzyń ubrań, książek, lekarstw i zabawek.

15 lat więzienia za antypolską działalność

Łódź. — Na ławie oskarżonych zasiadł volksdeutsch Reinhold König. Oskarżony był członkiem NSDAP i wyróżniał się wrogim nastawieniem szczególnie do Polaków i Żydów.

W 1939 roku doprowadził on na posterunek żandarmerii Żyda, który następnie został tam zamordowany.

Sąd skazał Niemca za antypolską działalność na 15 lat więzienia pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 i utratę mienia.

Plaga dzieciobójstwa

Włocławek. — Opinia miejscowego społeczeństwa wstrząśnięta jest nieustającą plagą dzieciobójstw dokonywanych przez zbrodnicze matki.

Ostatnio Milicja Obywatelska w Włocławku stwierdziła u niejakiej Pliszczyńskiej fakt urodzenia dziecka, które wrzucone zostało do pieca. Niejaka Jankowska, uprawiała proceder spędzania płodu.

Inna zbrodnia dzieciobójstwa znalazła swój epilog przed Sądem w Włocławku. Niej. W. Teodozja porzuciła jesienią ub. roku własne dziecko. Niemowlę odnaleziono w rowie żywe, ale wskutek przemarznięcia dziecko zmarło.

W. będąca mężatką, tłumaczyła zbrodnię obawą powrotu męża z niewoli i ujawnieniem faktu przed zdradzonym mężem.

18 milionów ton węgla brunatnego na Ziemiach Odzyskanych

Wrocław. — Na Ziemiach Zachodnich znalazły się ogromne zasoby węgla brunatnego, doskonałego w gatunku, eksploatowanego różnymi sposobami, przy pomocy najbardziej nowoczesnych urządzeń. Na Ziemiach Zachodnich znajduje się — według dość prowizorycznych obliczeń — około 18 miliardów ton węgla brunatnego, rozrzuconego w formie płytko leżących niecek na całym terenie Śląska Dolnego i Ziemi Lubuskiej. Węgiel ten stanowił bazę surowcową dla niemieckiego przemysłu paliw płynych.

Niestety wskutek działań wojennych, tylko kilka kopalń zachowało się w stanie zadowalającym, w tej liczbie największa kopalnia „Turów" koło Żytawca, tuż na samej granicy polsko-niemieckiej. Kopalnia ta dzięki doskonałym urządzeniom mechanicznym wydobywa systemem odkrywkowym około 6.000 m. sześciennych węgla na godzinę Dotychczas wydobyto łącznie ponad 1.200 tys. ton, którę kolejkami przewieziono do fabryki benzyny syntetycznej, leżącej już po drugiej stronie granicy.

Gorzej znacznie przedstawia się sprawa uruchomienia innych kopalń.

Niesamowite odkrycie w Jeleniej Górze

Jelenia Góra. — Dokonano tutaj makabrycznego odkrycia w mieszkaniu Niemki Klary Gulsche, zam. przy Al. Obrońców nr. 23.

Na framudze okna wisiał trup właścicielki mieszkania, zaś opodal leżała jej noga ogryziona do kości. Pod łóżkiem znajdował się pies, który począł warczeć na przybyszów.

Po oględzinach lekarskich trupa przesłano do prosektorium, psa zaś który wykazywał zupełne zdziczenie — zastrzelono.

Polacy z Indyj

Dziedzice. — Z Rzymu przybył do Dziedzic pociąg, przywożący Polaków, którzy po latach tułaczki wracają do kraju z odległych stron: 129 osób z Indyj, 84 osoby z Libanu, 44 osoby z Palestyny, 37 osób z Afryki Wschodniej, 3 osoby z Egiptu, jak również 300 repatriantów z Włoch — łącznie 597 osób. Najciekawsza jest może grupa repatriantów z Indyj.

Jest ich tam ogółem około 4.500 osób, które w czasie wojny znalazły się w Rosji, a następnie poprzez Persję dotarły do Indyj, gdzie udzielono im schronienia na czas wojny.

Satyra krajowa

Malkontentka

Mówił do lubej pan Bonifacy,
że za trzy lata będzie inaczej.
Kraj się różami ludziom ukwietni,
Gdy się wypełni ów plan Trzyletni.
Wszystko stanieje: cukier, kakao —
Teatr też będzie kosztować mało!
Tańsza bielizna, tańsze ubrania —
Wódzia, rzecz prosta, też będzie tania...
Stanieje skóra oraz obuwie —
Wierz mi najdroższa, ja ci to mówię!
Ryż będzie tani, tania herbata —
Wszystko to będzie, lecz za trzy lata!
Na ustach lubej błądzi uśmieszek:
— Bardzo być może.. Lecz się nie cieszę!
— Ależ kochana, wiem ja niezbicie,
że będzie tańsze o wiele życie!
I z mieszkaniami także się zmieni,
Już nie będziemy tak zagęszczeni!
Każdy otrzyma lokalik zdrowy
I zamkną Urząd Kwaterunkowy!
Będziemy mięso wsuwać i w czwartek
I do kin chodzić bez żadnych kartek!
Po twarzy lubej błądzi uśmieszek:
— Bardzo możliwe.. Lecz się nie cieszę!
— Czemu nie cieszysz się o najsłodsza?!
— Bo... za trzy lata — nie będę młodsza!

Bogdan Brzeziński

☐ Za Olzą ukazała się pierwsza polska książka, zawierająca zbiór wierszy z obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. pióra poety zaolziańskiego Gustawa Przeczka Książka nosi tytuł: „Serce na kolczastych drutach". Okładkę wykonał również Zaolzianin, Paweł Zabystrzan.

☐ W woj. śląsko-dąbrowskim spółdzielczość rozwija się bardzo pomyślnie. Podczas gdy w roku 1945 było na tym terenie 328 spółdzielni w r. 1946 liczba ta wzrosła do 625 Kopalnie przemysłu węglowego posiadają ponad 90 spółdzielni Obroty spółdzielni wynoszą miesięcznie 60 milionów złotych.

☐ W Poznaniu otwarta została w hali wystawowej targów druga z rzędu wystawa drobiu. Specjalną ciekawość budziły liczne reprezentowane gatunki gołębi oraz zwierzątka futerkowe, zwłaszcza nutrie argentyńskie.

Gdańsk. — Liczba mieszkańców Gdańska wynosiła 1 tycznia 149.418 osób, w tym 148.629 Polaków, 215 Niemców i 569 cudzoziemców.

Tczew. — Piekarz Jan Czosnek odkupił od jednego z intendentów wojskowych 5 ton owsa, które z kolei odsprzedał Spółdzielni Rolniczej w Tczewie, zarabiając na tym 25 tys. zł. Sprawa wyszła na jaw. Spółdzielni udało się odzyskać pieniądze, a wojsku owies Tak intendent jak i piekarz zostali aresztowani i staną wkrótce przed sądem.

Częstochowa. — Ohydnej zbrodni dokonano we wsi Teodorów (gm. Dmenin) Kilku uzbrojonych osobników dokonało napadu na zamieszkałą w tejże wsi Natalię Pierot, którą w bestialski sposób zamordowali. Po dokonaniu zbrodni bandyci zbiegli.

Wrocław. — Na Dolnym Śląsku bawiła wycieczka 9 dziennikarzy: amerykańskich, angielskich czeskich i duńskich.

Wrocław. — Władzom M. O. w pow Syców udało się ująć przywódcę groźnej bandy rabunkowej, działającej w powiecie kępińskim i sycowskim, Antoniego Króla.

Wrocław. — Na terenie Wrocławia znajduje się ponad 14 tysięcy ogródków działkowych, obejmujących łącznie około 364 ha powierzchni Ogródki te mogą zaopatrzyć w warzywa blisko 50 tys. mieszkańców Wrocławia.

Poznań. — Sąd Specjalny w Poznaniu zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego — skazujący 40-letniego Franciszka Lewandowskiego za przywłaszczenie sobie około 70.000 zł. — na 8 miesięcy więzienia.

Radomsko. — W Radomsku przy ul. Cegielnianej 2, wybuchł pożar spowodowany przez nałogową alkoholiczkę 60-letnią Antoninę Modelską, która pałając zemstą do właścicielki domu, podpaliła znajdującą się w odległości kilku kroków od domu stertę słomy.

Leszno. — W Lesznie wznowiło swą działalność T-wo Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej.

Golub. — W Golubiu zamarzły pompy publiczne, z których korzystało niemal 80 proc ludności. Pozbawione wody gosposie były zmuszone do czerpania wody z Drwęcy.

Włocławek. — Przed sądem w Włocławku stanął Spychalski Władysław, który znajdującą się w ciąży swą szwagierkę Elżbietę Spychalską pobił tak dotkliwie, że złamał jej trzy żebra i spowodował przerwanie ciąży Skazany został na rok więzienia.

Francuska polityka imigracyjna

Wnioski o kartę „mieszkańca uprzywilejowanego" stawiać można natychmiast.

Instrukcje, rozesłane przez ministerstwo pracy i opieki społecznej do Prefektów, Inspektorów Pracy i zainteresowanych urzędów francuskich w sprawie zastosowania do cudzoziemców nowych przepisów, przewidzianych rozporządzeniem z 2 listopada 1945, poprzedza następujący wstęp:

„Położenie demograficzne Francji i konieczność prowadzenia polityki zaludnienia, brak sił roboczych, już obecnie zaznaczający się w większości gałęzi naszego przemysłu, łącznie z pragnieniem zapewnienia bardzo liberalnego statutu cudzoziemcom, którzy okazali Francji swoją lojalność w ciągu ostatniej wojny, skłoniły rząd do wydania rozporządzenia z 2 listopada 1945."

Przepisy wykonawcze z jednej strony zachowują ścisłą reglamentację zawodową cudzoziemców i dopuszczają ich do poszczególnych gałęzi aktywności gospodarczej jedynie w miarę potrzeb tych gałęzi; z drugiej strony jednak czyni się wielkie udogodnienia cudzoziemcom, oddawna osiadłym we Francji. Udogodnienia te idą po linii dążeń nowopowstałego ministerstwa dla spraw ludnościowych, zmierzających do stałej asymilacji cudzoziemców z ludnością francuską.

Okólnik Ministra Pracy i Opieki Społecznej zwraca uwagę podległym mu urzędom szczególnie na cudzoziemców, którzy uzyskają miano „mieszkańców uprzywilejowanych" czyli tych, którzy otrzymają kartę pobytową na 10 lat.

Jak wiadomo kartę mieszkańca uprzywilejowanego otrzymać mogą cudzoziemcy, przebywający we Francji bez przerwy conajmniej 3 lata. (Byli kombatanci i członkowie ruchu oporu mogą starać się o nią, nawet jeśli nie przebywają we Francji od 3 lat.) Podczas gdy inne kategorie cudzoziemców ze stawieniem wniosku o kartę pobytową i kartę pracy według nowych przepisów, czekać muszą do obowiązkowego terminu 3 miesięcznego przed upływem ważności starej karty, *cudzoziemcy, którym przysługuje karta „mieszkańca uprzywilejowanego", mogą natychmiast poczynić starania o jej wydanie w merostwie lub komisariacie policji.*

Po otrzymaniu karty mieszkańca uprzywilejowanego, właściciel względnie właścicielka jej w biurze pracy lub w merostwie stawi wniosek o kartę pracy. Należy tam wypełnić formularz w dwóch egzemplarzach oraz pozostawić kopertę ze znaczkiem, zaadresowaną do stawiającego wniosek. W kopercie tej wysłane zostanie zawiadomienie do cudzoziemca, że może zgłosić się po kartę pracy.

Okólnik podkreśla: „Trzeba, aby cudzoziemcy tej kategorii spotkali się z wszelkimi ułatwieniami przy stawianiu wniosku. Byłoby rozsądnym wyznaczyć conajmniej jednego urzędnika do przyjmowania cudzoziemców tej kategorii i sporządzania ich wniosków, które następnie winny mieć pierwszeństwo przy załatwieniu. Chodzi bowiem o robotników szczególnie godnych zainteresowania i którzy przeważnie od długich lat zwiększali produkcję francuską".

Zalecenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej kończą się jak następuje:

„W chwili gdy Francja zmuszona jest wzywać nowych robotników cudzoziemskich, ważnym jest, by doznali oni w urzędach naszych grzecznego przyjęcia i spotkali urzędników uprzejmych i wyrozumiałych, uznających, że rolą ich jest nie szykanowanie cudzoziemców, ale pomaganie im do włączania się do społeczności francuskiej, bez zaniedbywania przy tym interesów naszej gospodarki i interesów robotników francuskich".

Niedomagania demobilizacyjne ochotników polskich z Belgii
w Ośrodku Demobilizacyjnym Nr. 1 w Anglii

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie co następuje:

Na skutek szeregu zażaleń rodzin polskich w Belgii, które mają swoich synów i mężów do dziś w P. S. Z w Anglii i z przyczyn niedbalstwa czy złej woli dowództwa Ośrodka Demob. Nr. 1, w którym znajdują się od dłuższego czasu, dotąd nie są zdemobilizowani, czynniki społeczno-organizacyjne wystosowały prośbę do tamtejszych władz wojskowych i społecznych, i do prasy, celem rozpatrzenia powodów, dla których dotąd ochotnicy nie są zdemobilizowani.

Prośba ta brzmi:

Wobec zaszłych ostatnio wielu niepożądanych wypadków ze zdemobilizowanymi żołnierzami-ochotnikami z Belgii i nie poprawienia się stosunków w Ośrodku Demob Nr 1, akcentujemy na wstępie z całą odpowiedzialnością, że tego rodzaju postępowanie lub niedbalstwo jednostek w przedłużaniu spraw demobilizacyjnych w Ośrodku szkodzi sprawie polskiej, akcji organizacyjno-społecznej, a nade wszystko czekającym rodzinom ochotników.

Proszą o rozpatrzenie i decyzję następujących spraw:

1) Inwalidzi, którzy powrócili z P.S. Zbr do Belgii nie otrzymują dotychczas żadnej zapomogi, ani należnej im renty inwalidzkiej.

2) Niektórzy dowódcy zmuszają ochotników z Belgii, do zaciągnięcia się do P.K.P.R. mimo, że od przeszło roku zgłosili się do demobilizacji, jakoby wstąpienie do P.K.P.R. ułatwi ich zdemobilizowanie, co mija się z prawdą, a co było powodem, że rodzinom w Belgii, których mężowie (ojcowie) wstąpili do P.K.P.R zostały wstrzymane dodatki rodzinne, a sam ochotnik zmuszony był do pozostania w szeregach dłużej, że szkodą materialną dla swojej rodziny.

3) Ostatni transport ze zdemobilizowanymi ochotnikami z Ośrodka Demob. Nr 1 wyraża zdziwienie, że komendant Ośrodka nie zezwolił na widzenie się oficera łącznikowego z ochotnikami, który od akcji werbunkowej do Armii Polskiej do chwili obecnej podtrzymywał na duchu i udzielał rzetelnej koleżeńskiej rady żołnierzom z Belgii.

4) Konwojenci transportów grup demobilizowanych do Belgii narażają przez nieznajomość stosunków i języka na straty materialne. Każdy z nich nie jest przygotowany do załatwiania formalności, związanych z ostatnim etapem i czynnością na trasie transportu.

Zdemobilizowanemu należy się bilet do miejsca zamieszkania.

Ostatnio oficer transportowy, kazał żołnierzom czekać na siebie w oznaczonym miejscu, dokąd na czas nie przybył.

W szeregach P.S.Z. jest jeszcze kilkuset naszyt kolegów, pragniemy, by oni przybyli do naszych środowisk, do swoich rodzin, które nie mając zasiłków rodzinnych żyją w niedostatku i aby przybyli z innym zdaniem o Ośrodku Demob. Nr. 1.

Są jeszcze do omówienia kwestie indywidualne, jak urlopy, nie nadanie wyższych stopni tytularnych, pominięcie w odznaczeniu medalem Wojska Polskiego, późne wypłacanie dodatków rodzinnych na tut. terenie, późne odsyłanie ochotnika do Ośrodka Demob. i niezwracanie dokumentów cywilnych itp.

Rodziny żołnierzy-ochotników czekają na odpowiedź.

Powyższe reklamacje opierają się na ustnych i pisemnych zeznaniach (—)

Przygody Rafała Pigułki

Burza na morzu — strach na okręcie,
który uderzył w podwodną rafę
i uszkodzony tonie w odmęcie...
Raf jest tam także — co będzie z Rafem?

Co?... Oto chwycił kartkę chlebową,
skoczył do morza i naprzód płynie,
oddycha przytem wolno, miarowo...
znalazł się pośród skał po godzinie.

Siedzi i czeka — pustka dokoła,
nigdzie okrętu, ni nawet barki —
żołądek piszczy, żołądek woła...
Co jeść? Raf zamiast chleba je... kartki.
(sł.)

Spełnione marzenia...
POWIEŚĆ

134) (Ciąg dalszy)

— Wczoraj wieczorem zjawili się niespodziewanie. Pani się tak cieszyła, gdyż okazało się, że chłopiec jest synkiem pana Bagreckiego... Taką wesołą mieli kolację... Pani promieniała... ale nagle po kolacji to się stało... Pani siedziała przy dziecku, pan hrabia grał na fortepianie śliczną smutną pieśń. Nagle pani strasznie krzyknęła i straciła przytomność... Pani de Fayol odchodzi od zmysłów... Pan hrabia też... Li-Wan mówiła bezładnie, jej skośne oczy błyszczały łzami.

— Prowadź mnie do sypialni.

Złociste ściany różowiały od blasku zorzy. Za mgłą różowych firanek na swym niskim łożu leżała nieprzytomna Leda. Pochylała się nad nią siwa kobieta w czerni. Twarz jej pełna rozpaczy była zalana łzami. Trzymała w dłoniach bezwładną rękę Riany, szepcząc bezładnie.

— Dagny, jedyna moja... Boże, nie odbieraj mi jej po raz drugi...

Wysoki postawny mężczyzna rzucił się do barona:

— Pan jest lekarzem? — spytał trwożnie.

Po twarzy starszego pana przebiegł ledwie dostrzegalny uśmiech.

— Tak jest.

— Kto zawiadomił pana o wypadku?

— Chora wezwała mnie.

— Pan chyba żartuje? Nie mogła tego uczynić, gdyż cały czas jest nieprzytomna.

— Pan się myli. W chwili, gdy traciła przytomność, usłyszałem jej wołanie o pomoc i przybyłem z Ploermel aby ją ratować.

— Pan usłyszał jej wołanie w Ploermel? Nic nie rozumiem. Kim pan jest?

— Tym, który dziesięć lat temu wrócił ją do życia, ratując z głębi morza i tym, który nakreślił nieszczęsnej Dagmarze de Fayol nową drogę życia i chciał zmienić jej los... Nazywam się Artur Beauville. Tak, to dzięki mnie w uśpione ciało Dagny weszła radosna, nie znająca grzechu dusza cudnej Beaty, która rozkwitła jak kwiat, zapominając o strasznej przeszłości. Myślałem, że uda mi się na zawsze odgrodzić ją od zła i pokus życia... Ale, niestety, nikt z nas nie może zmienić drogi przeznaczenia... Dziesięć lat trwały czary... a dziś... Dagny wróciła...

— To pan czarodziej? — Igor patrzył na niego z podziwem i wiarą. Nie rozumiał jeszcze całkowicie sensu jego słów, lecz domyślał się, że widzi przed sobą niezwykłego człowieka, który przyszedł ratować jego ukochaną...

— Niestety, nie jestem czarodziejem, tylko słabym niedołężnym człowiekiem. Ale przy mojej wiedzy i władzy nad jej bezsilnym ciałem mam nadzieję ją uratować.

Płonące tragiczne oczy ugodziły w barona.

— Musi pan ją uratować — wyszeptały szare jak popiół usta siwej kobiety.

— Tak. Uratuję ją.

Pochylił się nad Beatą. Patrzył na nią w niemym zdumieniu. Jakże zmieniła się nagle. Nie pozostało w niej nic ani z Beaty, ani z Ledy. Lnianowłose dziewczę, blade i bezbronne, dziewczę z przed dziesięciu lat leżało przed nim, nie przypominając niczym kobiety-bajki, którą stworzył przy pomocy eliksiru zapomnienia...

Ścisnął palcami przegub jej ręki, szukając słabo bijącego pulsu. Sprawiała wrażenie pogrążonej w letargu. Widział, że nie przyjdzie mu tak łatwo ją obudzić z tego odrętwienia. Musi znów wydobyć z siebie całą swą wolę i wiedzę.

Prosił, by w krótkich słowach opowiedzieli przebieg zdarzeń. Zorientował się momentalnie w sytuacji. Spostrzegł obok siebie lnianowłosego chłopca, patrzącego z niepokojem na nieprzytomną Dagmarę.

— To jej syn? — spytał krótko.

Igor spuścił głowę.

— Nasz syn.

— To dzięki panu o mało nie rozstała się z życiem?

— Mea culpa.

Beauville więcej nie pytał. Wyczytał z twarzy tego smutnego mężczyzny przyznanie się do winy, rozpacz i miłość.

— Muszę zostać z nią sam.

Łucja i Igor wyszli bez słowa.

Patrzył na nią długą chwilę. Żegnał na zawsze swoją Galateę.

— Żegnaj, Beato, tracę cię na zawsze.

I zrobił to, na co dawniej się nie ośmielił. Schylił się i pocałował ją w chłodne blade usta.

— Wybacz, ukochana.

Odszedł od jej łoża jak pijany. Opanował wreszcie swe rozkołysane nerwy i wyjąwszy z podręcznej apteczki potrzebne lecznicze środki, zabrał się do jej cucenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ciekawa Mary. — Osoby, które chciałyby otworzyć przedsiębiorstwo handlowe lub trudnić się sprzedażą rynkową, winny posiadać patent Podanie o zezwolenie wykonywania zawodu kupieckiego winny złożyć w Chambre de Commerce, w Pani wypadku w Bethune. Armenia jest krajem położonym w Azji ,w dorzeczu źródeł rzeki Eufratu. Długo była samodzielna, potem została podzielona pomiędzy Rosję, Turcję i Persję. Najważniejsze miasta są Tabriz i Erzeroum. — Sprawę brata omówić z adwokatem. (3073)

Roman T. Bois Bernard par Rouvroy (P. de C). — W myśl zarządzenia władz polskich, informacji związanych z powrotem do Kraju, udziela Generalny Pełnomocnik przy Rządzie R.P. do spraw Repatriacyjnych, 23, rue Taitbout, Paris, 9. — Adresując list do wsi Sosnicy w powiecie wieluńskim, należy zaadresować: Wieś Sosnica, powiat Wieluń, województwo Łódzkie. (3075)

?

Jaka będzie nowa powieść „Narodowca"?

(Szczegóły w numerze jutrzejszym).

Przyjaciel dziatwy

Obrazek z okresu okupacji

Dobre serce pani Julii

Zmrok żwolna otulał ulice Paryża. Jeszcze nie zapalono latarni, gdyż oszczędzano światła. Zresztą nie bardzo było komu oświetlać drogę. W czasie okupacji ludzie woleli siedzieć w domu i oglądać swoje cztery ściany, niż mundury niemieckie w mknących samochodach. W siedemnastym okręgu, niedaleko Łuku Tryumfalnego nigdy nie było wielkiego ruchu, ulice były prawie puste.

Pani Julia wypoczywała po trudach dnia na niskim taburecie przed bramą dużego szarego domu. Ta kamienica, to był jej świat. Pełniła od kilkunastu lat obowiązki dozorczyni i rzadko gdzie schody były tak czyste, dywany bez śladu kurzu, a na podwórku można było wyprawić bal — takie było schludne. Prócz pracowitości pani Julia miała jeszcze cenniejszą zaletę: nie dokuczała lokatorom. Wręcz odwrotnie. Kiedy koleżanki jej z sąsiednich bram buntowały ją, że daje się wyzyskiwać, odpowiadała z uśmiechem:

— Mało to ludziska mają kłopotów? Wstyd, żeby jeszcze własna dozorczyni miast pilnować ich mienia zatruwała im życie... Nie po to mi płacą...

Koleżanki wzruszały ramionami, ale lokatorzy docenjali swą opiekunkę i darzyli ją wdzięcznością i zaufaniem. Mniej lubiano męża jej, pana Józefa. Pracował w fabryce pudełek i tylko wieczorami siadywał przed bramą, a w święta grywał na harmonii i głośno odczytywał żonie urzędowe papiery.

Właśnie nadeszły znowu nowe rozkazy i pan Józef, oparłszy się łokciami o stół, perorował:

— Pamiętaj, abyś nikogo z obcych nie wpuszczała do bramy, gdyby kto zadzwonił, gdy już będę spał. Niechby, broń Boże, była rewizja, my odpowiadamy za porządek w domu. A wcale nie miałbym ochoty, żeby za wpuszczenie jakiego włóczęgi, Szwaby skróciły mnie o głowę...

— Dobrze, dobrze, mój kochany. Odłóż teraz te obrzydłe papierzyska i zabierzmy się do jedzenia, zanim zupa ostygnie. Zimno dziś, brrr, zmarzłam — odpowiedziała pani Julia.

Zadzwoniono. Nie wstając, pan Józef, pociągnął za sznur, to znaczy otworzył bramę. Zazwyczaj słychać było zaraz potem zamknięcie ciężkich drzwi i lokator wchodził do sieni.

— Cóż to za diabeł dzwoni i nie wchodzi? Żachnął się pan Józef i z energją pociągnął za sznur, zatrzaskując bramę.

Skończono kolację. Już miano ułożyć się do snu, gdy znowu zakołysał się dzwonek, ale tak cichutko, że tylko pani Julia usłyszała. Coś ją tknęło. Zarzuciła chustkę i powiedziała do męża:

— Zapomniałam wystawić kubełek ze śmieciami, zaraz wrócę.

Ostrożnie otworzyła bramę. W ciemności zobaczyła postać chłopca.

— Do kogo? — zapytała. Milczenie. — No, powiedz, chłopcze, czy szukasz kogoś? Szloch, rozpaczliwy szloch miast odpowiedzi. — Wejdź do bramy. — Wśród łkań, szept: — Kiedy nie jestem sam.

— A gdzież ten drugi? — Pani Julia przeczuła widocznie, że chodzi o towarzysza.

Chłopiec gwizdnął cichutko i zza węgła wysunęła się drobna figura, może dziesięcioletniego chłopaka.

Pani Julia pociągnęła obydwóch do bramy. Teraz dopiero zobaczyła, że mają obydwaj do skóry wygolone głowy. Już nie potrzebowała wielu objaśnień.

— Skąd uciekliście?

— Jak nas ładowali do bydlęcych wagonów.

— Kiedy?

— Wczoraj wieczór.

— Jedliście co?

Milczenie.

Jakby ktoś zacisnął rozpalonymi kleszczami serce pani Julii.

— Chodźcie — powiedziała szeptem. — Zamknę was w komórce. Jak będę mogła, przyniosę wam trochę strawy.

— — — — — — — — — — — — —

— Cóżeś przepadła? — zapytał gniewnie pan Józef, który już zdążył się położyć.

— Śpij, Józieńku, pogadałam chwileczkę — dobrotliwie uspakajała męża pani Julia, a serce jej tłukło się w piersiach jak oszalałe.

— Ach, te babskie języki — mruknął pan Józef — i po kilku minutach rozległo się miarowe chrapanie.

Pani Julia na to tylko czekała. — Nareszcie! — Zagrzała zupę, na jutro przygotowaną, ukroiła dwie pajdy chleba, nasmarowała je marmeladą. Namoczyła gąbkę w ciepłej wodzie, przewiesiła przez ramię ręcznik i pled z kanapy, wzięła dwie poduszeczki i na palcach, bezczelestnie doszła do komórki. Bała się zapalić światło. Po omacku podała przybyszom jedzenie.

— Jacyście wy musieli być głodni! — wypowiedziała ze współczuciem, gdy chłopcy, dziękując, oddali jej garnek i łyżki.

Nie odpowiedzieli, wstydzili się swego głodu. Ale szczerze i prosto opowiedzieli swą tragedię. Jednemu zabrali rodziców. Tak, widział, jak uderzyli matkę w głowę, ojciec stanął w jej obronie, a wtedy zranili go nahajką w twarz i załadowali oboje rodziców na platformę. Jego, Antosia, zabrali ci gestapowcy, którzy zagarnęli ich rzeczy, pieniądze, biżuterię.

— A mnie odłączyli od mamusi już na stacji... Wieśio nie mógł mówić, zanosił się od płaczu. I pani Julia nie była w stanie wykrztusić słowa. Objęła obydwóch chłopców ramieniem i przytuliła ich do siebie, całując zalane łzami twarze, to ogolone ich głowiny... Po raz pierwszy od momentu, kiedy chłopcom się zdawało, że muszą umrzeć z żalu, łzy nie paliły jak ogniem...

— Zostaniecie u mnie — zadecydowała pani Julia.

Chłopców znużył sen, bo byli zmęczeni i młodzi. Ale pani Julia nie zmrużyła oka przez całą noc. Jak zdoła ukryć tych biedaków? Co z nimi zrobić? Jak ich karmić?.. Gorąco modliła się, aby Pan Bóg ją natchnął. I tak się też stało. Przecież wszyscy lokatorzy ją lubią. Może mieć do nich zaufanie. Najpierw pójdzie do doktorostwa Stracili dziecko. Napewno nie odtrącą Wiesia. A w gromadzie sześciorga dzieci znajdzie się u fryzjera jeszcze jedno miejsce przy stole dla Antosia. Zresztą Pani Julia będzie płaciła za wyżywienie. Czyż może lepiej zużyć swoje własne oszczędności?... Mąż nie będzie wiedział nawet.

I rzeczywiście przytulono na cichej ulicy paryskiej dwie ofiary haniebnej wojny. Ludzie narażali dla obcych dzieci swe życie, ale radość ze spełnienia dobrego uczynku była silniejsza od uczucia strachu. Starano się zastąpić sierotom ciepło utraconego na zawsze ogniska rodzinnego... A kiedy okupanta wypędzono, jak na to zasłużył, pani Julia, promieniejąca radością, wyszła po raz pierwszy z Antosiem i z Wiesiem na spacer i pokazała im Pola Elizejskie i Łuk Tryumfalny. Chłopcy patrzyli z zachwytem, przytuleni do ramienia pani Julii, zacnej dozorczyni, ich wybawicielki.

Ciocia Aniela.

WŁADYSŁAWA PASZKOWSKA

Pani Myszka

Cichuteńko — tylko myszka
w norce zachroboce...
pewno dzieci się odkryły...
takie zimne noce!

O, wybiegła na dywanik!
Jeszcze nie śpią dzieci? —
Zima, mrozy, proszę pani,
śnieżek z nieba leci...

Nie uciekaj! Da ci Ania
słodkie okruszynki
dla twych dzieci: Mysi, Myszka
i małej Drobinki.

Wczoraj u mnie był aniołek
co ma skrzydła białe,
przyniósł Ani dobrych rzeczy
wielkie pudło całe.

...Ale podziel sprawiedliwie!
Każdemu troszeczkę,
...i ucałuj mocno, w buzię
małą Drobineczkę!

Powiesz jak im smakowały
orzeszki z piernika?
— w przedpokoju mruczy Kicia:
niechaj pani zmyka!

Szkoła źrebiąt

W stajni dzwonek dzwoni, woła! W stajni jest dla źrebiąt szkoła. Stary koń nauczycielem. Z taką dziatwą nie jest łatwo: Koń kłopotów ma z nią wiele.

Jedno źrebię nóżką grzebie. Drugie źrebię rży do siebie. Trzecie spycha z miejsca czwarte, tamte wierzga, bo uparte. Piąte pyta groźnie, kto go śmiał pociągnąć tu za ogon? Tylko małe źrebię białe słucha pilnie, liczy ściśle, tylko białe źrebię myśli!

Moc obrazków jest na ścianie, koń wskazuje uczniom na nie:

— To jest brona, to jest pług. Ta podkowa jest do nóg. Gdy koń orze, ma iść bruzdą. A na dworze nosi uzdę. Ciągną konie — to rzecz prosta! — Sanie zimą — wozy latem. Przy tym łatwo można dostać batem!

To jest bat. Rad nie rad, każdy z was ma poznać bat. Kto pamiętać będzie o nim, zawsze będzie dobrym koniem. Gdy się tego nauczycie, szkołę źrebiąt ukończycie.

A tu małe źrebię białe staje dęba, woła:

— Chcę, by pan powiedział o czymś nowym, bo mam koniem być cyrkowym!

H. Ogilba.

Lotnik

Mój samolot pędzi w dal,
motor głośno warczy;
będę leciał aż do gwiazd,
jak benzyny starczy.
Rwie się wzwyż stalowy ptak
w niebo między chmury,
gdzie zwycięski, jasny szlak
żwirki i Wigury.
W dole widzę miasta, wsie,
lasy, pola żyzne...
Objąć bym spojrzeniem rad
całą mą Ojczyznę!

Wanda KACZYŃSKA

Uwagi pani Klary

Świeżą cerę nadaje przemywanie twarzy wodą, w której w ciągu 10 minut gotowano kwiat lipowy. Na litr wody wziąć garść kwiatu lipowego. Przed użyciem wody, przecedzić ją dokładnie. Woda ta zmiękcza skórę twarzy i zapobiega zmarszczkom.

List adwokata

Mieszka lisek w borze, pod dębem ma chatę. Posiada spryt duży, więc jest adwokatem.

Jednych broni, drugich godzi, innych zasię za nos wodzi.

Mieszka lisek w borze, wilkowi tłumaczy:

— Zmykaj, wilczku, zmykaj, gdy strzelca zobaczysz! Bo gdy z fuzji strzelec strzeli, nie doczekasz do niedzieli.

Zajączka ukłuła w nosek igła jeża.... Lisek gniew zajączka łagodnie uśmierza:

— Ten kto nosa swego strzeże, nie ma sporów z panem jeżem.

Przyleciał kruk stary z nadąsaną miną:

— Miałem kawał sera, pod drzewem mi zgnął... Ser był cudzy, a nie kruka — adwokatów innych szukaj!

L. Wiszniewski.

Wielbłąd

Egzotycznie wygląda na grzbiecie wielbłąda dziewczynka arabska.

Z miną angielskiego lorda stąpa wielbłąd po arabskich piaskach. W żarze skwarnych dni, kurz gryzie w oczy — a wielbłąd, jak gdyby nigdy nic, kroczy... kroczy...

Mijają wzgórza i głazy, mijają kaktusy, oazy... Znużona dziewczynka arabska prosi:

— Wielbłądzie, przyklęknij na piasku. Chcę już zejść z ciebie. U studni zaczerpnąć łyk wody brudnej. Już brak mi tchu, pot na twarzy zesechł, zgęstniała krew w skroniach tętni... Przyklęknij, wielbłądzie! Przyklęknij!

A wielbłąd na to:

— Prchch...!

Jerzy Niwiński

W Redakcji

— Jestem niemile zdziwiony, panie Redaktorze. Co wg. pana należy poprawić w moim świetnym felietonie?

— Błędy ortograficzne i gramatyczne.

× ×

Zrozumiał

— Wiesz pan, panie Walery, że po każdym większym pijaństwie w restauracji, jestem nazajutrz dosłownie rozbity.

— Ja też jestem żonaty!

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Do wszystkich Bractw Żywego Różańca w całej Francji

Szanowne Rodaczki i kochane Matki!

W tym roku wiele Bractw będzie obchodziło swój srebrny jubileusz istnienia i pracy we Francji. Zarząd Główny Związku chciałby zebrać materiały waszej 25-cio letniej działalności, i w tym celu proszę, niech Zarząd każdego Bractwa zbierze się i razem opracuje krótkie sprawozdanie ze swej działalności od założenia aż do 31 grudnia 1946 roku. Sprawozdanie niech będzie napisane czytelnie na dwóch stronicach papieru zeszytowego (nie więcej). Oprócz tego podać liczbę członkiń Bractwa z dnia 1 stycznia 1947 roku, czy Bractwo posiada chorągiew, a następnie imiona i nazwiska osób Zarządu obecnego oraz dokładny adres prezeski.

Okręgi również napiszą swoje sprawozdania od założenia i podadzą adres Zarządu. Sprawozdania muszą być przysłane przed Wielkanocą b.r. na adres: 4, Place Guynemer — Bruay (P. de C.).

Ks. Antoni Szewczyk,
Dyrektor Bractw.

Minister Produkcji przemysłowej Lacoste przybywa na Północ

Douai. — Minister Produkcji przemysłowej p. Lacoste przybędzie pod koniec tego miesiąca na Północ i podczas swego dwudniowego pobytu zwiedzi zagłębie górnicze i zapozna się z jego położeniem.

W pierwszym dniu swego pobytu minister zwiedzi urządzenia kopalniane w Pas-de-Calais, w drugim będzie w Nord.

Z tej okazji odbędą się dwa przyjęcia, pierwsze w prefekturze w Arras drugie w ratuszu w Douai, na którym minister zapozna się z delegatami górniczymi zagłębia.

41-sza rocznica katastrofy kopalnianej na kopalni Courrières

W poniedziałek 10. marca przypada 41-sza rocznica strasznej katastrofy kopalnianej, która wydarzyła się na jednym z szybów kompanii węglowej Courrières.

By upamiętnić ten dzień i oddać hołd tym, którzy polegli na posterunku pracy, odbędą się w niedzielę 9. marca w Billy-Montigny i Méricourt Corons, wielkie manifestacje żałobne.

UWAGA CHORZY!

Z powodu odbywających się w marcu repatriacyjnych komisyj lekarskich

Dr. Henryk ŁYZIŃSKI

46, rue Gambetta — LENS

nie będzie przyjmował przez cały marzec.

Do Zarządów Towarzystw polskich

Ostatnio otrzymaliśmy szereg komunikatów o zabawach, urządzanych w okresie Wielkiego Postu. Wyjaśniamy, że jako pismo katolickie, komunikatów o zabawach w tym okresie nie możemy umieszczać.

Wydawnictwo.

Zarząd R. O. Okręg Nord

zwołuje posiedzenie Komisji Weryfikacyjnej i Historycznej w Domu Polskim w Lille, 38, rue de Tournai, w dniu 9 marca o godz. 9. Proszeni są o bezwzględne wzięcie udziału w posiedzeniu koledzy: Boryło Kazimierz, Skawski Antoni, Wójcik Stan., Pakuszewski Jan, Misior, Świeboda Wiktor i Krawętkowski Józef.

Za Zarząd: **Czarka St.**, Waziers.

Komunikat Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Okr. Północ

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu podaje do wiadomości, że powstało pięć nowych oddziałów a mianowicie: w Avion, w Courrieres, w Rouvroy i Calonne Ricouart i Bully Grenay. ZUPRO podaje zarazem do wiadomości, że jest apolitycznym, i dla swych członków wystawia legitymacje, combattant volontaire, combattant de la Resistance, karty Union Resistance, zamienia legitymacje POWN., wydaje bezpłatnie dyplomy, robi starania o Croix de Guerre, Medaille Commemorative. **Zarząd Okr. Północ.**

OSTRICOURT. — (Echa pobicia młodej Polki). — Ostatnio donieśliśmy o pobiciu młodej Polki, panny Kotówny. W uzupełnieniu tej wiadomości proszą nas zaznaczyć, że głównie pomocy udzielił i zaopiekował się nią p. Leon Lurka.

SALLAUMINES. — Zarząd Stow. Mężów Kat. pod wezw. św. Józefa. Prezes: Kościelniak Franciszek, rue d'Houdain 6; Sallaumines; sekr.: Pepliński Józef; skarb.: Bartkowiak Marcin; chorąży: Kosmala Jan; rew. kasy: Pepliński Michał Rudarczak Ignacy; patron t-wa: ks. Stan. Gryga.

Zebrania T-wa odbywają się w Domu Polskim co 4-tą niedzielę każdego miesiąca.

VENDIN LE VIEIL 8. — Z inicjatywy miejsc. Sekcji CGT. powstał **Komitet Opieki Społecznej** w skład którego wchodzą przedstawiciele następujących organizacji: sekcji CGT., M. Rady Nar., Tow. św. Barbary, POWN., Bractwo Róż. żyw., OPO., Koła Kob. M. Konopnickiej, PPS. PPR., Ruch Oporu OMTUR, KSMP.-ż. i M. i Grunwald.

Wymienione organizacje zobowiązały się wyasygnować pewną kwotę z urządzanych imprez do Komitetu Opieki Społecznej.

Dotychczasowy bilans chociaż krótkiej lecz intensywnej pracy Komitetu, Op. Społn. Z urządzanej wspólnie z tow. Francuzami zbiórki na kolonii zebrano 6.670 fr., z wieczorku KSMP.-ż. 940 fr., z rocznicy Rady Rodz. 728 fr., z likwidacji Org. Wet. Pracy 170 fr., z kasy sekcji CGT 1000 fr., z francuskiej Caisse Solidarite 100 fr. Razem: 10.508 fr.

Suma ta została rozdzieloną przez Kom. Op. Społ. dnia 23 lutego br. pomiędzy najbardziej potrzebujących starców, wdowy i inwalidów, w imieniu których Kom. Op. Społecznej składa szczere i serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do ulżenia doli najbiedniejszym z biednych. **Zarząd.**

DOURGES. — Komitet Tow. Miejsc. zwołuje w niedzielę 9. marca br. posiedzenie prezesów towarzystw należących do Komitetu. Zostanie podany plan pracy na rok 1947. Sprawy bardzo ważne. Obecność każdego prezesa pożądana. Początek posiedzenia o godz. 15 w sali p. Katarzyńskiego.

BARLIN. — TUR urządza niedzielne odczyty, które mają za zadanie pouczać młodzież we wszystkich dziedzinach, zaczynając od historii Polski a kończąc na biologii. Wykłady są bezpłatne, młodzież jest na nich mile widziana.

ZPBURO OKR. NORD.

Na apel Polskiego Związku Zachodniego, ulica Chojnackiego 2, Poznań (Pologne), wszystkie Koła R. O. Okręgu Nord prześlą rezolucje do P. Z. Z. domagające się od Konferencji Pokojowej w Moskwie, podpisania pokoju na gruzach stołecznych Warszawy. — Termin wysyłania upływa z dniem 10 marca. Po tym terminie wysyłać drogą lotniczą.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.-u Okręgu Lens

I.

W niedzielę 9-go marca br. oddział reprezentacyjny Okręgu Lens wyjeżdża do Bruay, celem rozegrania meczu z drużyną repr. tamtejszego okręgu. W miejsce graczy Hermana i Kopaczyka z „Gwiazdy" Lens zostali wyznaczeni do oddz. repr. Górecki z „Warty" Noyelles i Surdyk z „Kuriera" Harnes.

II.

W tę samą niedzielę odbędzie się zaległy mecz o mistrzostwo Okręgu Lens „Gwiazda" Lens — „Olimpia" Avion na boisku „Gwiazdy". Początek o godz. 15.00. Sędzia p. Grześkowiak.

III.

W niedzielę 16-go marca odbędą się następujące mecze:

a) O Puchar P.Z.P.N.-u

„Gwiazda" Bully — „Rapid" Ostricourt; „Diana" Lievin — „Polonia" Dourges; „Kurier" Harnes — „Warta" Noyelles.

b) O mistrzostwo

„Urania" Lens — „Gwiazda" Lens.

IV.

W niedzielę 16-go marca o godz. 9.30 odbędzie się w siedzibie okręgu posiedzenie W. G. i D. Okręgu Lens. Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna. Poza tym powinni przybyć kapitanowie „Gwiazdy" Lens i „Diany" Lievin oraz gracz Levaux z „Diany".

O godz. 11-tej odbędzie się zebranie Okręgu Lens. Wszystkie kluby są proszone o wysłanie swych przedstawicieli. Kluby „Kurier" Harnes i „Rapid" Ostricourt wysyłają swych kapitanów. Zaprasza się również sędziego kol. Grześkowiaka.

Bolesław Musielak Przew. W.G. i D.
Stanisław Surma Prezes Okr. Lens

CALONNE RICOUART. — Klub sport. Ocean urządza kwartalne zebranie w niedzielę 9. marca o godz. 10 rano w sali pani Pokojskiej. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków pożądana. Rew. kasy powinni przybyć pół godziny wcześniej.

Lista nagród z wystawy hodowlanej w Waziers

Za golębie otrzymali: — Sierka Bronisław, 3 honorowe, 5 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecią; Puck Fr. 2 honorowe, 4 pierwsze, 3 drugie; Weinkeln Antoni 2 drugie; Palma Feliks 1 honorową, 2 pierwsze, 2 drugie, i 2 trzecie; Musielski Teodor 2 pierwsze, 4 drugie i 1 trzecią; Jabłonowski Bronisław 1 honorową, 2 drugie; Kaczmarski Władysław wystawiał poza konkursem.

Za kury. — Weinkein Antoni 1 honorową i 1 trzecią nagr.; Sika Franciszek 1 drugą i 2 trzecie; Musielski Teodor 1 drugą i 1 trzecią; Misztal Mieczysław, 1 czwartą i 2 piąte; Jabłonowski Bronisław 1 drugą i 1 czwartą; Ćwikliński wystawiał poza konkursem.

Za króliki. — Podeszwa Jan 1 specjalną nagr., 2 drugie, 1 trzecią i 1-szą i 4-tą; Sika Fr. 1 honorową, 1 drugą i 3 trzecie; Ćwikliński Ignacy 2 pierwsze nagr.; Misztal Mieczysław 1 drugą i 3 czwarte nagrody; Gronowski 1 trzecią nagr.

Kto dobrze trawi, dobrze śpi

Zauważyć można wśród licznych osób, mających niespokojny sen, że ich trawienie również jest uciążliwe. Osoby te dobrze uczynią, jeżeli przyzwyczają się brać co wieczór po kolacji filiżankę gorącej herbaty VICHYFLORE. Zawierające zioła działające leczniczo na żołądek, wątrobę, połączone ze solą Vichy-Etat, VICHYFLORE pomaga w trawieniu. Ma się więc zapewnienie, że sen stanie się spokojnym. VICHYFLORE 25 fr. 50 pudełko, we wszystkich aptekach. (Visa Nr. 846 P 2894) (27 st. F)

Lekarz i aptekarz z Douai uprawiali handel narkotykami

Douai. — Policja obyczajowa aresztowała lekarza dr. Girarda i aptekarza Lemaitre'a zamieszkałych w Douai. Nakaz aresztowania wydał sędzie śledczy p. Goletty po rewizji domowej.

U lekarza znaleziono 13.000 ampułek morfiny, 1.400 ampułek morfiny „Bionchidiate" oraz 2.250 ampułek innego środka narkotycznego. Śledztwo wykazało, że lekarz nabywał narkotyki za pośrednictwem aptekarza Girard i Lemaitre zostali przesłuchani przez komisarza policji obyczajowej, następnie przez sędziego śledczego, który postanowił narazie pozostawić ich na wolności prowizorycznej i odczekać wyników śledztwa.

Wystawa sztuki kościelnej w Lille odbędzie się pomiędzy 2 — 15 czerwca b.r.

Lille. — W diecezji Lille podjęto prace mające na celu zorganizowanie wystawy sztuki kościelnej w dniach 2—15 czerwca br.

Obok arcydzieł religijnych z czasów najdawniejszych znajdą się na wystawie dzieła sztuki współczesnej z departamentów Nord i Pas de Calais. Wystawa obejmie: malarstwo, rzeźbę, rytownictwo, złotnictwo biżuterję i dywany. Będzie to równocześnie pokazanie dorobku i bogactw kościoła katolickiego we Flandrii. (CIC)

Wzrost przywozu wełny do Roubaix

Ostatnie zestawienia wykazują, że przywóz wełny do fabryk w Roubaix stale wzrasta. Gdy w lutym roku 1945 przywóz wynosił tylko 188 930 kg, to w lutym 1946 podniósł się na 1.621.588. W styczniu br. wynosił 1.652.359 kg. w lutym zaś 2.393.709 kg.

ESCAUDAIN. — Tow. św. Józefa urządza zebranie 9. bm. o godz. 15 u ks. Pietrowiaka.

ARGENTEUIL. — Komitet Budowy Domu Polskiego w Argenteuil prosi o przybycie na zebranie założycielskie wszystkich Polaków z Argenteuil zainteresowanych w budowie tegoż domu.

Obecność tych wszystkich, którzy złożyli udziały obowiązkowe. Zebranie organizacyjne odbędzie się w niedzielę 9. marca 1947 r. o godzinie 15 w sali szkoły polskiej 18, rue H. Barbusse. Zebranie uchwali statut i wybierze władze organizacji.

Komitet Budowy Domu Polskiego

Dla Rodaków w Ardenach

Polski duszpasterz w Ardenach komunikuje:

Charleville: — Nabożeństwo polskie dnia 16. bm. o godz. 10 w kaplicy Najśw. Serca Pana Jezusa.

Revin: — Wielkopostne Rekolekcje dla Polaków rozpoczną się w kaplicy, od dnia 10. do 23 marca — zawsze wieczorem o godz. 8.

Sedan: — Wieczorem nabożeństwo wielkopostne dnia 15. i 25. marca w kościele na Torcy o godz. 6 wiecz.

Wszystkich rodaków tych miejscowości serdecznie zapraszam **Ks. Cz. Dubiel.**

HAWR. — (Odnowienie starych kart żywnościowych). — Osoby, które na czas nie zmieniły swych dawnych kart żywnościowych, winny to uczynić w następujących dniach: w środę 5 bm. dla A do Bl; w czwartek 6. bm. Bo do Coq; w piątek 7. bm. Cor do Duc; w sobotę 8. bm. dla Dud do Ge; w poniedziałek 10 bm. od Gh do H; we wtorek od I, J, K, do La; w środę 12 bm. dla Le do Ler; w czwartek 13. bm. od Les do Mi; w piątek 14. bm. dla Mo, N, O, P; w sobotę 15 bm dla Q, R, S; w poniedziałek 17. bm. dla T do Z.

REVIN. — Zarząd Z.M.P. Grunwald. Prezes: Jagódka Fr., 12, rue Egalité; sekr.: Kasperek Irena, 6, Cité Martin; skarb.: Prejzner Joanna.

Korespondencję prosimy kierować na adres sekretarki.

Wydarzenia dnia

LENS. — P. Rogerowi Larvent z Lens zginął przy wyjściu z kina, portfel. Zawierał on 600 franków i różne dokumenty.

BRUAY EN ARTOIS. — Topniejące śniegi i deszcz, który padał w ciągu wtorku, spowodowały zalanie ulicy de la République. Stan wody na ulicy wynosił 80 cm. i wszelka komunikacja drogowa pomiędzy Bruay a Divion została przerwana.

LILLE. — W wyniku zderzenia motocyklu z tramwajem w Lomme, pasażerowie motocyklu, pp. Lecoyer i Cuvelier, zostali ranni. Umieszczono ich w szpitalu wojskowym w Lille.

LILLE. — W Lille, w auli Uniwersytetu Katolickiego, odbył się kongres regionalny katolickiej młodzieży studenckiej.

LILLE. — W Fives-Lille parowóz przejechał 65-letniego Edmunda Macqueta.

DOUAI. — Niejaka Ben Medi Soyer z Pont de la Deule, usiłowała popełnić samobójstwo. Desperatkę uratowano i pomocy udzielono jej w szpitalu w Douai.

VALENCIENNES. — Nagłą śmiercią, spowodowaną atakiem serca, zmarł podczas zabawy, 14-letni uczeń wychowanek gimnazjum w Peruwelz.

PARYŻ. — W zakładach mechanicznych przy bulwarze Bastille powstał pożar. Spaliło się 7 hangarów.

PARYŻ. — Grupa 25 studentów Politechniki paryskiej wyjechała na 15 dni do Anglii by tam zapoznać się z najnowszymi angielskimi zdobyczami techniki.

LONS LE SAUNIES. — Pewien stolarz oraz jego robotnik, przecinając starą belkę, odkryli w niej rulon złotych monet pochodzących z okresu Ludwika XV. Sąd w Lons le Saunier, powiadomiony o odkryciu, przyznał każdemu z odkrywców po połowie skarbu.

TUNIS. — Rezydent generalny Francji w Tunisie, p. Mons, złożył bejowi Tunisu swe listy uwierzytelniające.

Sprawa przyjazdu robotników włoskich

Paryż. — Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Ambroise Croizat uda się do Rzymu, by na miejscu z zainteresowanymi czynnikami włoskimi omówić wykonanie włosko-francuskiej umowy emigracyjnej podpisanej 22. grudnia 1946 r.

Komunikat Polskiego Czerwonego Krzyża

Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża na Francję podaje do wiadomości, że w marcu b.r. kartoteki i archiwa Biura Informacyjnego przy Delegaturze tutejszej zostają przeniesione do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, a **działalność Biura Informacyjnego w dotychczasowym zakresie zostaje wstrzymana.**

Ponieważ w związku z powyższym wszelkie poszukiwania nadesłane do Delegatury tutejszej po 1 marca b.r. będą przekazywane do Biura Informacyjnego przy Zarządzie Gł. Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Piusa XI. Nr. 24, dla uproszczenia i przyspieszenia załatwienia zgłoszeń, wszelkie poszukiwania należy kierować pod wyżej wymieniony adres.

Zaznaczamy jednocześnie, że reorganizacja Biura z konieczności spowoduje w ciągu najbliższych kilku miesięcy opóźnienia w załatwianiu spraw.

Paryż, dn. 26 lutego 1947

Dary na P. C. K.

W związku z akcją zbiórkową do puszek darów na P.C.K. otrzymało przedstawicielstwo P.C.K. w Lille następujące kwoty: od Komitetu Opiekuńczego w Bersée Capelle 173 fr.; Roubaix 5.811; Arras 883; Waziers 931; Mazingarbe 628; Tourcoing 470; Haveluy 160; Croix 730; Ecaillon 100; Olemies 700; Montigny en Ostrevent 448; od Koła ZZPP Konsulatu Gen. R. P. w Lille 1.445. Ponadto ob. Kucharska z Méricourt sous Lens, 26, rue de Sallaumines — złożyła na P.C.K. 150 fr.

Ofiarodawcom oraz Komitetom Opiekuńczym składa Przedstawicielstwo P.C.K. w Lille szczere podziękowania.

SALSIGNE (Aude). — Lista zbiórki na Danine Narodowa. Złożyli: Słoński Andrzej 300 fr.; Kopidura Józef 350; Juszczyk Władysław, Kotlęga Władysław, Wyłuda Bolesław po 300; Kowalski Stanisław 100; Rachwał Franciszek 300; Bieńko Karol, Gombarowski Stanisław po 100; Kaczmarek Jan 200; Kostela Jacenty 100; Chmielowicz Władysław 300; Motyka Paweł 200; Krawczyk Adam 25; Bugaj Wincenty, świątek Józek po 100; Kasprzak Maria 150; Wiśniewski Franciszek 50; Przybyła Andrzej 100; Jędrzejak Ignacy 500; Jankowiak Antoni 200; Zawonierko Paweł 50; Kopidura Franciszek Adamczyk Władysław po 200 Mirenik Paweł 100; Filipek Stanisław 350; Filipek Jan 350; Filipek Stanisław 100; Irena Sala 100; Robak Józef 300. Razem 5.937.50 franków.

BRIVE. — Zarząd Koła ZORR. Prezes: Sawicki Franciszek le Burg par Varetz, Brive Correze; sekr.: Osowski Jan, rue Cloutiers, Brive Correze; skarbnik: Wawrzyniak Władysław.

WITTENHEIM - THEODORE (Haut-Rhin). — Zarząd Koła śpiewu „Dzwon Zygmunta". — Ks. patron Koła: Wal. Dębski, 9 rue du Mar. Foch; prezes: Sztajnert Antoni, 3 rue du Mar. Foch; sekr.: Kotala Fr., 25 rue du Mar. Foch; skarb.: Kantarowicz Maria; dyrygent chóru: Janiszewski Kazimierz.

Wszelką korespondencję należy przesyłać na adres prezesa lub sekretarza.

Wiadomości z Belgii

Przydziały żywnościowe w okresie od 7 do 31 marca b.r.

Belgijski Urząd aprowizacyjny kraju przeziduje w tym okresie następujące przydziały:

Chleba	7 kg 800
Kawy mielonej	250 gr
Kawy w ziarnach	300 gr
Margaryny	500 gr
Masła	200 gr
Cukru	100 gr
Jarzyn suszonych	1 kg
Czekolady	200 gr
Konserw mięsnych	150 gr
Mięsa świeżego	600 gr
albo wyrobów	1 kg 200
Oleju	450 gr
Sera import.	185 gr
Ryżu	200 gr
albo płatków ryżanych	100 gr
Ziemniaków	9 kg

Proces morderców z brygady „Z"

(New-York-Times Photo)

W Brukseli rozpoczął się w poniedziałek przed sądem wojennym proces przeciw członkom brygady „Z" organizacji rexistowskiej, która podczas okupacji niemieckiej współdziałała z siepaczami hitlerowskimi i przyczyniła się do aresztowania kilkaset osób, z których część wysłana do obozów koncentracyjnych w Niemczech nie powróciła.

Na ławie oskarżonych zasiada 38 członków brygady. Wszyscy są numerowani i znajdują się pod silną strażą policji. Powyżej fragment z procesu.

Zarząd Z. P. Okr. Liege

W niedzielę dnia 16. lutego 1947 r. odbyło się roczne walne zebranie Z. P. w Belgii Okr. Liege. Do zarządu weszli: Klysz Szczepan, prezes; Brus Stanisław, sekretarz; Marcinkiewicz Wincenty, skarbnik; zastępcy: Tobola Bronisław, wice-prezes; Rychlik Józef, sekr.; Konat Zygmunt, skarbnika. Kom. rew.: Kasprzyk Władysław, Wlasowski Mikołaj, Kopjasz Stanisław.

Nadesłane

Z „Organizacji Odrodzenia Polski" w Arras otrzymaliśmy rezolucję, z której zamieszczamy następujące punkty:

Żądamy ustanowienia granic polskich na Odrze i Nysie.

Domagamy się podziału Niemiec na odrębne państwa federacyjne i dwudziestoletniej kontroli alianckiej nad każdą z tych federacji.

Za Zarząd Główny O. O. P.
Szyncel Paweł, sekr. gen.

Od. Red. — Inne punkty opuszczamy. Może bowiem być wiele rzeczy w kraju, które się nam nie podobają. Jednakże Polak o poczuciu niezależności i niepodległości Polski nie może apelować do zagranicznych krajów, aby się wmieszały do wewnętrznych spraw Polski. Ani jeden kraj zagraniczny nie zrobi tego bowiem ani bezinteresownie ani wedle polskich interesów, ale tylko wedle własnych. Od apelów takich do zagranicy, zaczyna się zawsze utrata zupełna niepodległości.

Dr. E. BOROWSKI
12. Av. Wagram — PARIS (8-è)
Métro Etoile — Tél Carnot 80-66
Przyjmuje od godziny 13-tej do 19-tej
Choroby skórne i weneryczne (leczenie metodami nowoczesnymi) Reumatyzm, tylko
—:— hemoroidy oraz choroby kobiece —:—
ELEKTROTERAPIA (12-st.)

KSIĄŻKA
niezbędna dla wszystkich!

Wzorowy Sekretarz Polsko-Francuski

obejmujący
250 sposobów pisania listów
w różnych okolicznościach potocznego życia; w sprawach rodzinnych, poufnych i handlowych; listów dziękczynnych i zawiadamiających; z życzeniami, powinszowaniami, kondolencjami; wzorów kwitów, umów prawnych i pism urzędowych; listów miłosnych, przedślubnych etc. — w opracowaniu: M